

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY

2

L U T Y

1939

WARSZAWA

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE



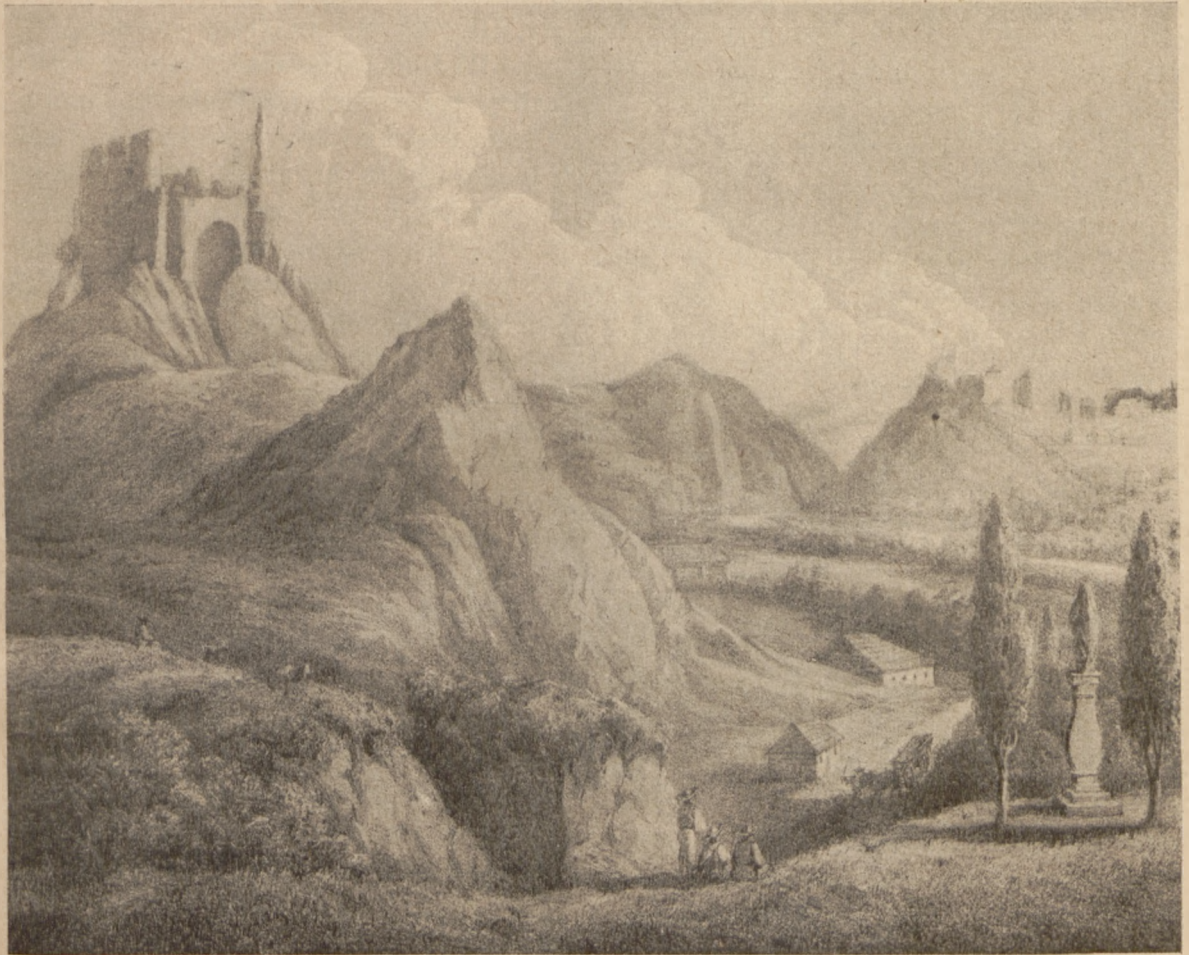
Okladkę i układ graficzny projektował **Wacław Radwan**

TREŚĆ NUMERU DRUGIEGO

	Str.		Str.
«Zamek na Czorsztynie» (Rys. Jan Szalay)	45	«Materiały i notatki krajoznawcze». ADAM	
BOLESŁAW HRYNIEWIECKI: Walka o obli-		CHOMICZ: Smolarnie na Wileńszczyźnie	62
cze przyrody rodzimej	46	«Życiorysy i wspomnienia». MACIEJ ZAJĄCZ-	
KS. STANISŁAW MATRAS: Wołosza i Ruś		KOWSKI: Śp. Marian Sokołowski	65
w Czorsztyńskim	48	«Z piśmiennictwa»	66
MARIAN GOTKIEWICZ: Wołoską percią	54	«Bibliografia krajoznawstwa polskiego»	68
MIECZYŚLAW SKRUDLIK: Zagadnienie kon-		«Kronika. Turystyka i krajoznawstwo»	73
serwacji murów obronnych Sandomierza	57		

ILUSTRACJE

Zamek na Czorsztynie — rys. Jan Szalay (32). — Jan Gwalbert Pawlikowski (33). — Zakład kąpielowy w Żegiestowie w 1862 roku — rys. L. Łepkowski (34). — Kapliczka na «Leskówce» w Ochotnicy Dolnej (35). — Ochotnica Dolna. Stary góral przed domem (36). — Ochotnica Dolna. Przy kądzieli i welnie (37). — Wodopój w Karpatach Rodniańskich (38). — Rumuński «cioban» w Karpatach Rodniańskich (39). — Pasterze rumuńscy przeganiają bydło przez Pleszą (40). — Dzieci polskie z Nowego Sołóńca (41). — Sandomierz w XV wieku — rys. Fr. Hogenberg w/g Jerzego Hofnagla (42). — Sandomierz opuszczony przez Szwedów (43). — Sandomierz. Mury miejskie pomiędzy Bramą Opatowską a ulicą Żydowską (44). — Resztki murów obronnych przy ul. Żydowskiej (45). — Sandomierz. Baszta przy ul. Żydowskiej (46). — Sandomierz. Furtka dominikańska od strony zewnętrznej (47). — Sandomierz. Resztki murów obronnych przy ul. Zawichojskiej (I) (48). — Sandomierz. Resztki murów przy ul. Zawichojskiej (II) (49). — Sandomierz. Resztki murów przy ul. Zawichojskiej (III) (50). — Chłodnica, w której skraplają się pary terpentyny i wody (51). — Ogólny widok smolarni (52). — Marian Sokołowski (53).



Ryc. 32

ZAMEK NA CZORSZTYNIE
(Ze zbiorów P. Antoniego Ojrzyńskiego)

Rys. Jan Szalay

«Roku Pańskiego 1651 niejaki Kostka Napierski, rebelizant Jana Kazimierza, króla polskiego, Czorsztyn zamek przy granicy węgierskiej był opanował, ubiegłszy arendarza Zycha, który na ten czas arendę był w tymże zamku trzymał. Co I. M. ksiądz Piotr Gembicki, biskup krakowski, postrzegłszy, mając ordynans królewski, ażeby to uspokoił i jego dostał, w czym nie omieszkał, ale trzysta piechoty swojej pod Czorsztyn posłał i zamek obległ. O czym posłyszawszy ksiądz Stanisław Kaszkowic, dziekan i patriota żywiecki, zebrał był pachołków albo harników 70 [i] na pomoc się do biskupiej piechoty z nimi ruszył i sztucznym sposobem pomienionego Kostkę podszedł, powiedziawszy, że na służbę, ubrawszy się po hetmańsku pod piórem, pachołki jemu prowadzi do obrony, któremu Kostka Napierski uwierzywszy, do zamku go z pachołki wpuścić kazał, zaciągając na służbę do obrony zamku, a wtem miasto służby wierności w ręce harników żywieckich przyszedł i biskupowi krakowskiemu podany był».

(Andrzej Komoniewski: «Dziejopis żywiecki». Wydał i wstępem poprzedził dr Stanisław Szezołka. Tom I. Żywiec 1937, str. 208).

Angielski filozof-estetyk John Ruskin pisał niegdyś: «Naród jest godzien odziedziczonej gleby i krajobrazów tylko wówczas, kiedy przez wszystkie swe czyny i całą swą sztukę potrafi je uczynić jeszcze piękniejszymi, pozostawiając w spuściźnie dzieciom».

Hasło to wyływające z ukochania swojszczyzny i dążące do zachowania dróg nam rysów ziemi ojczystej w owe czasy, kiedy było wypowiedziane, znajdowało zrozumienie w sercach niewielu artystów i estetyków. Dziś wzmogło się w potężny ruch ochrony przyrody, znajdujący opiekę zarówno w ustawodawstwie, jak i w organizacjach państwowych i społecznych u wszystkich narodów kulturalnych. Jeżeli i my nie pozostaliśmy w odrodzonej Polsce na szarym końcu, ba przeciwnie, wybiliśmy się w tym ruchu na jedno z czołowych miejsc wśród państw europejskich, zawdzięczamy to stanowisko zespołowi osób wchodzących w skład P. Rady Ochrony Przyrody z profesorami W. Szafrem i J. G. Pawlikowskim na czele. Ci dwaj doskonale się dopełniali. Pierwszy, botanik, badacz szaty roślinnej, uczeń prof. M. Raciborskiego, pioniera tego ruchu w czasie trwania zaborów obcych, z młodzieńczą energią i zdolnościami organizacyjnymi poszedł w ślady swego mistrza, dając temu ruchowi mocne naukowe podstawy. Drugi, ekonomista z zawodu, humanista o wysokiej kulturze, i dużym talencie literackim, wyrósł u podnóża Tatr w ideologii Chałubińskiego, Matlakowskiego, Witkiewicza i szeregu innych, którzy, wchłonawszy w siebie czar naszych gór, stworzyli u stóp Giewontu ruch kulturalny promieniujący na całą Polskę; idąc w ich ślady stał się niebawem ojcem duchowym ruchu ochrony przyrody w Polsce.

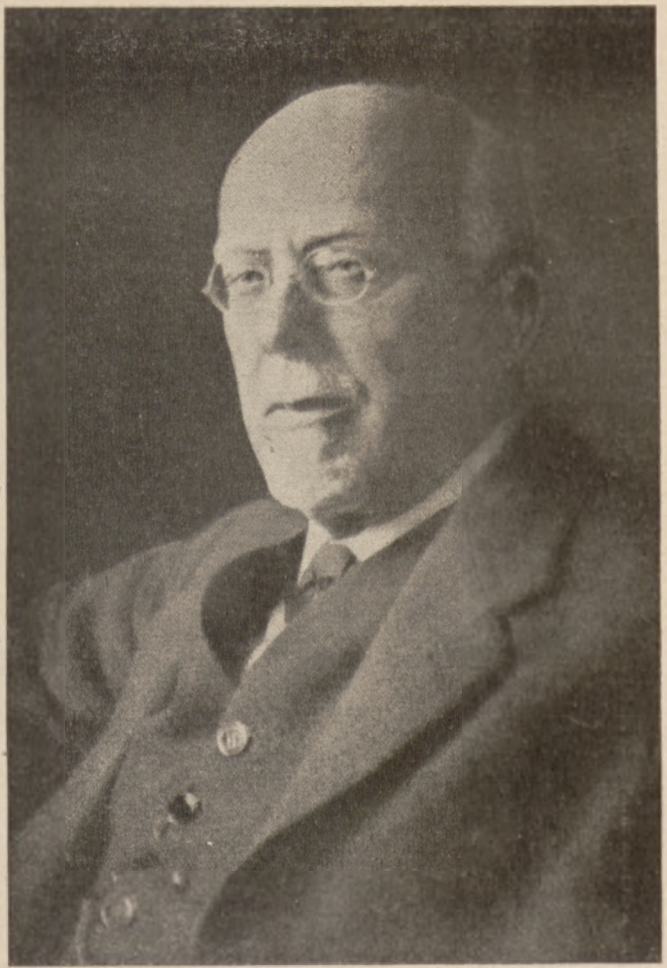
Zmuszona niedawno do ustąpienia Państwowa Rada Ochrony Przyrody wskutek sprzeciwu przeciw tyrolizacji Tatr i przeobrażeniu górskiej świątyni na «wesołe miasteczko», nie mogła lepiej uwieńczyć swej 18-letniej działalności na polu przyrody, jak wydając w pięknej szacie wszystkie pisma prof.

Jana Gwalberta Pawlikowskiego z tą ideą związane w książce pt. «O lice ziemi»¹. Cztery rozdziały (I. Kultura a natura. II. Podstawowe zagadnienia ochrony przyrody. III. Ochrona przyrody górskiej. — Tatrzy i IV. Styl Zakopiański) ujmują doskonale cztery różne strony działalności autora.

Pisana przed 25 laty, wydobyta z «Lamusa» (1913), będąca już rzadkością bibliograficzną a przez to mało znana młodszemu pokoleniu i szerokiemu ogółowi rozprawa pt. «Kultura a natura» zawiera w sobie głęboko przemyślaną ideologię ochrony przyrody, opartą nie tylko o dobrą znajomość tego ruchu na szerokim świecie, lecz przede wszystkim o głębokie odczucie i zrozumienie wartości rodzimych pierwiastków tkwiących w przyrodzie ziemi ojczystej. W owe czasy, jak pisze autor, «idea ochrony przyrody była względną nowością, pierwszym działaczom przedstawiała się w mglistych zarysach i trzeba było jej dać kształty realne i wyraźne, trzeba było samemu się uczyć». Autor uczynił to w sposób mistrzowski, tak że dziś ta rozprawa tętni życiem i jest bardziej aktualna, niż była przed ćwierćwieczem, kiedy wskutek rozdarcia przez zabory rozprawiało się tylko po akademicku o tych sprawach, a myśl o realizacji tych idei napotykała na trudności i opór rządów zaborezych.

Pierwsze kroki, jakie zrobiono w Europie na polu ochrony przyrody, nosiły z początku pod wpływem Conwentza, dyrektora Muzeum w Gdańsku, że tak powiem, muzealny charakter. Conwentz dowiódł niezbicie, jakie niepowetowane straty ponosi nauka przyrody przez niszczenie niektórych obiektów. Ten łatwo zrozumiały motyw naukowy znalazł licznych zwolenników zwłaszcza wśród uczonych przyrodników, którym chodziło o warsztaty pracy dla obecnych i przyszłych pokoleń na terenie żywych muzeów chronionych od zniszczenia w postaci parków narodowych i rezerwatów.

¹ «O lice ziemi». Wybór pism J. G. Pawlikowskiego. Staraniem P. Rady Ochrony Przyrody Skład Główny: Kasa im. Mianowskiego. Warszawa 1938. Str. XVI + 399. Z portretem autora.



Ur. 18 marca 1860 roku w Medyce, zmarł
5 marca 1939 roku we Lwowie.

Sp. Jan Gwalbert Pawlikowski

J. G. Pawlikowski znacznie pogłębił ideę Conwentza, zastanawiając się przede wszystkim nad zasadniczą sprawą stosunku kulturalnego człowieka do przyrody.

«Kultura», pisze on, «wyszła z przyrody i nosiła długo na sobie jej cechy; potem zwróciła się przeciw niej. A kiedy pod nowoczesnym hasłem «ochrony» zawiera z nią znowu przymierze, to pod wpływem tego prądu odnowiona przyroda nie będzie już tym, czym była dawniej: będzie ona nieodzownie nosić na sobie cechy tworu kultury. Tylko miejmy nadzieję, nie tej kultury filisterskiej i barbarzyńskiej, która z miłości do przyrody zrobiła sobie modną suknię, lub pojęła ją jako źródło nowych kramarskich zysków, ale kultury prawdziwej, wewnętrznej kultury ducha i serca. Hasło powrotu do przyrody — to nie hasło abdykacji kultury. — to hasło walki kultury prawdziwej z pseudo-kulturą, — to

hasło walki o najwyższe kulturalne dobra». Jako prawnik z wykształcenia prof. J. G. Pawlikowski był wielce pomocny przez skrzętne zbieranie i krytyczne oświetlanie wzorów zagranicznych rozmaitych ustaw i organizacji społecznych mających na celu ochronę przyrody. Ta jego mrówcza wieloletnia praca ogromnie dopomogła do zgromadzenia materiałów koniecznych do przeprowadzenia wreszcie przez wszelkie Scylle i Charybdy ministerstw polskiej ustawy o ochronie przyrody. Te jego prace znalazły swój odgłos w szeregu artykułów: «O celach i środkach ochrony przyrody», «O prawie ochrony przyrody», «Słowo o międzynarodowej ochronie przyrody i jej tendencjach rozwojowych».

Rzecz zrozumiała, że ochrona przyrody naszych Tatr znalazła w prof. Pawlikowskim gorliwego obrońcę. Był on jednym z pierwszych rzeczników uczynienia z Tatr parku

narodowego, gorąco tej idei bronił, porównywał z Parkami Narodowymi w Ameryce, trzymając jednocześnie rękę na pulsie prądów współczesnych w alpinizmie europejskim.

W obronie ukochanych gór staczał on często na łamach pism boje z tymi, którzy chcieliby przyrodę gór upiększać, wprowadzać pierwiastki tam obce lub mając względy gospodnioszynkarskie na widoku chcieliby ciągnąć stąd zyski doraźne. Stąd powstał szereg niezmiernie ciętych polemicznych artykułów, drukowanych uprzednio najczęściej w «Wierchach», a stanowiących obecnie część III. książki.

Walka o pierwotny charakter przyrody tatrzańskiej i walka o styl zakopiański, rozwinęta w IV. części, stanowią ścisłą analogię. Słusznie powiada Pawlikowski: «Poza strefą przyrody pierwotnej, w strefie kształtowania przez człowieka budownictwo jako część składowa krajobrazu stanowi o jego charakterze, kształtuje lice ziemi i daje jej niejako duszę zamieszkującego ją ludu, unaradawia ją. To była myśl przewodnia świetlanej pamięci Stanisława Witkiewicza, który chatę góralską, część składową dostojnej, gazdowskiej kultury ludowej, ocalić chciał przez

przystosowanie jej do odmiennych warunków czasu i otoczenia».

W myśl tego autor zaznajamia czytelnika z elementami budownictwa podhalańskiego oraz sprzętu i zdobienia, ilustrując to szeregiem dobrych rysunków oraz wypowiada szereg ciekawych uwag o sztuce podhalańskiej i stylu zakopiańskim.

Wspaniałe szereg 38. fotografii ilustrujących, jak się buduje w Zakopanem, gdzie obok pięknych zharmonizowanych z otoczeniem willi widzimy różne ohydy budowlane lub domy dobre może w innym miejscu, lecz nie pasujące do otoczenia, zwrócić może uwagę sfer miarodajnych, że w miejscowości tak reprezentacyjnej jak Zakopane czas poświęcić kres bezplanowości i chaosowi budowlanemu, jakie tam panują.

Książka prof. Pawlikowskiego porusza w sposób kompetentny i zajmujący tyle rozmaitych a wciąż aktualnych spraw z ochroną przyrody rodzimej związanych, że można ją nazwać czynem społecznym, że życzyć jej należy jak najrychlejszego rozprzestrzenienia. Powinna się znaleźć w ręku każdego krajoznawcy.

BOLESŁAW HRYNIEWIECKI

WOŁOSZA I RUŚ W CZORSZTYŃSKIM

(Czy Rusini założyli Ochotnicę?)

Niezwykłe piękno przełomu Dunajca w Pieninach oraz wysokie walory zdrojowe i klimatyczne ziemi pienińskiej ściągają rokrocznie coraz to liczniejsze rzesze kuracjuszy, turystów do tego przepięknego zakątka naszej polskiej ziemi. I nie ma już chyba w naszym kraju okolic, w których by brzmiały obco nazwy takie, jak Szezawnica, Krościenko, Pieniny itp. Lecz przy tym wszystkim dziwnym się wydaje, jak mało zainteresowania wśród uczonych budziły dotychczas dzieje tych kresów Rzeczypospolitej. Siłą też rzeczy na ogół obracamy się przeważnie wśród legend i opowiadań nie raz wprost nieprawdopodobnych, a których obiektywnej wartości dotychczas ustalić nikt się nie kusił. A szkoda! Niezmiernie bowiem interesującymi są te przeróżne tradycje i opowiadania miejscowe.

Może najsilniejsza z nich to tradycja, jakoby cała okolica Pienin, począwszy od Szezawnicy poprzez Krościenko, Tyłmanowę, a nawet Grywałd czy Ochotnicę, była pierwotnie całkowicie «ruska». Dopiero w ciągu wieków po jakimś «morowym» powietrzu, które zdziesiątkowało ludność tubylecą, zaczął napływać w te strony element polski i z wolna obejmował w posiadanie opuszczone czy opustoszałe wskutek moru osady, wypierając z wolna, lecz skutecznie Rusinów coraz bardziej na wschód, aż do Szlachtowej i Jaworek, Białej i Czarnej Wody. Tam się dopiero zatrzymał napór «Lachów» i po dziś dzień ostały się tam 4 lemkowski osady.

Krytycznemu omówieniu tej tradycji poświęcamy osobną pracę, omawiając hipotezę o ruskim pochodzeniu Szezawnicy.



Rys. z natury
L. Łepkowski

ZAKŁAD KĄPIELOWY W ŻEGIESTOWIE
(«Tygodnik Ilustrowany», 1862. Str. 160)

Obecnie interesuje nas sprawa powstania największej wsi w całym powiecie nowotarskim, Ochotnicy¹, którą wedle tejże tradycji założyć mieli Rusini. Echo tej tradycji odbiło się w najnowszych nawet przewodnikach po Pieninach i okolicy², a nawet przedostało się do urzędowych wydawnictw kościelnych, jakim jest np. ostatni Rocznik diecezji tarnowskiej z r. 1937, wedle którego Rusini ci mieli mieć w Ochotnicy nawet swoją osobną cerkiew obrządku grecko-katolickiego. Opowiadają też, że w cerkwi tej przez długie lata odprawiać miano nabożeństwa we wschodnim obrządku. Rusini ci czy Wołosi opuścili podobno dopiero Ochotnicę gdzieś około r. 1780, a wówczas to Polacy, wykorzystując sytuację, zajęli nie tylko samą osadę, ale i cerkiew ową, przerabiając ją równocześnie i adaptując dla obrządku rzymsko-katolickiego.

W r. 1793 dopiero osiadł pierwszy ksiądz

rzymsko-katolicki przy tym nowym kościele. Nie długo się wszakże cieszyli nim Polacy, gdyż spalił się ów kościółek już w r. 1813. W trzy lata później postawiono dopiero na miejscu owej pierwotnej cerkwi kościół drewniany, który stoi w Ochotnicy Dolnej po dziś dzień.

Tyle legenda i tradycja.

Żałować należy, że do tej pory nie opracowano szczegółowo kwestii kolonizacji wołosko-ruskiej na Podhalu. Badania takie niewątpliwie wyjaśniłyby szereg wątpliwości i rozwiązały nie jedną legendę.

Cóż jednak właściwie było z tą Ochotnicą? Faktem jest niezaprzeczoną, że przeszło 500 lat temu król Władysław Jagiełło dnia 20 marca 1416 r. nadał niejakiemu Dawidowi Wołochowi przywilej lokacyjny na założenie nowej osady nad rzeką Ochotnicą, od której to rzeki i sama osada miała przybrać nazwę³.

Osada ta miała być założoną na prawie średzkim, w rzeczywistości jednak szczegóły jej ustroju odpowiadałyby raczej prawu wołoskiemu.

Interesować musi okoliczność, że król powierza mandat przeprowadzenia osadnictwa nad rzeką Ochotnicą nie komukolwiek z Polaków, lecz powołuje do tego zadania aż obcoplemieńca, Wołocha! Czemu przypisać należy taką właśnie decyzję króla i co mogło na jej powstanie wpłynąć?

Przede wszystkim nadanie to — zdaje się — miało charakter aktu uznania i wynagrodzenia ze strony króla owego Dawida Wołocha za jakieś zasługi⁴ osobiste, może nawet wojennej natury. Wiemy bowiem, że Wołosi brali udział w walkach po stronie króla Władysława Jagiełły, a Długosz wymienia nawet pomiędzy przedniejszymi wojownikami niejakiego Jana Wołocha z Chmielnika⁵. Brał on udział w obronie Sądeczyny przed najazdem Ścibora w okresie bitwy pod Grundwaldem.

Bodaj że jeszcze ważniejszym motywem tego postanowienia królewskiego była chęć wykorzystania i zużytkowania zdolności owego Wołocha w kierunku zwiększenia dochodów z dóbr królewskich. Wołosi bowiem na ogół znani byli z umiejętności, przedtem z rzadka tylko w Polsce praktykowanej, prowadzenia gospodarki pastersko-hodowlanej. A taka właśnie gospodarka w pierwszym rzędzie nadawała się do górzystego i lesistego terenu Ochotnicy.

Z drugiej strony — jak dowiadujemy się z owego dokumentu lokacyjnego — ów Dawid miał opinię człowieka obrotnego i sprytnego. Osoba zatem jego dawała do pewnego stopnia gwarancję i rękojmię, że przeprowadzone przez niego osadnictwo przyniesie rzeczywistą korzyść dla skarbu królewskiego, a ponadto przyczyni się jeszcze i do zwiększenia obronności granic. Nowi bowiem osadnicy w Ochotnicy zobowiązani byli nie tylko do pewnych świadczeń w naturze lub czynszu, ale również i do świadczeń osobistych na rzecz zamku czorsztyńskiego na wezwanie tutejszego starosty, gdyby w związku z obronnością zamku zachodziła tego potrzeba.

Jak się zabrał ów sprytny Wołoch do dzieła, jaką ludność sprowadził i osadził nad rzeką Ochotnicą, dokładnie jeszcze nie wiemy. W każdym razie akcję jego należy uważać za udaną. Lustracje królewskie wymieniają bowiem osiem dworzyszcz wołoskich⁶.

Może upatrzył sobie materiał ludzki osadniczy wśród swych rodaków, Wołochów, a może poszedł inną, bodaj korzystniejszą dla siebie materialnie drogą, gdzie indziej również praktykowaną. Bywało bowiem niejednokrotnie, że osadniczą pracą kierował Wołoch, jako sprytniejszy, on uzyskiwał na swoje imię przywilej lokacyjny, on stawał się kniazem czy sołtysiem w nowej osadzie i jako taki czerpał największe korzyści, a kolonistami-pasterzami bywali zwyczajni Rusini.

Akta lustracji królewskiej nazywają gazdów ochotnicznych, w odróżnieniu od gazdów w innych — nie-wołoskich osadach, nie «kmicciami», ale «siedlakami» lub «siodlakami», względnie «zarębnikami».



Ryc. 35

Fot. S. Grzebinoga

Kapliczka na «Leskówce» w Ochotnicy Dolnej z XVIII wieku

Akta wizytacji kościelnych z r. 1596 zwa-
 ich wszystkich «Valachi»⁷. Jednakże i to
 określenie niewiele nam objaśnia sytuację.
 Jak bowiem zauważa Kadlec⁸, słowo to
 oznaczać może w praktyce zarówno rodo-
 witego Wołocha, jak i każdego, kto zawo-
 dowo trudnił się pasterstwem, bez względu
 na jego pochodzenie. Tego samego zdania
 jest i Zilyńskij⁹. Mogli zatem tymi «Vala-
 chi» być zarówno Wołosi, jak i Rusini, a na-
 wet i Polacy.

W każdym razie pierwsze pojawienie się
 Wołochów, a może z nimi częściowo i Rusi-
 nów, chociaż o nich żadne nie wspominają
 dokumenty, nastąpiło dopiero po r. 1416.

A cóż przed tym rokiem było w tych stro-
 nach?

Myliłby się każdy, ktokolwiek by przypu-
 szał, że przed r. 1416 cała ta okolica
 Ochotnicy czy Krościenka była jakimś pust-
 kowiem, do którego nie dotarła jeszcze pol-
 ska kolonizacja i że dopiero pojawienie się
 z Dawidem pierwszych osadników Woło-

chów czy Rusinów ożywiło te nietknięte
 nogą ludzką ostępy.

Kolonizacja polska tymczasem sięgnęła je-
 szcze znacznie dalej na południe. Pamiętać
 trzeba, że od czasów Bolesława Chrobrego,
 który granice Polski oparł aż o brzegi Cisy
 na Węgrzech, szły za jego zwycięskimi woj-
 skami grupy Wiślan od Krakowa, kolonizu-
 jąc nie zamieszkałe dotychczas przez niko-
 go krainy. A chociaż po nieszczęśliwych
 walkach Bolesława Krzywoustego w r. 1133
 Polska utraciła znaczne tereny na rzecz Wę-
 gier, to jednak założenie daleko na Spiszu
 przez Polaków miast i zamków, jak Podoli-
 nice, Gniazda i Lubomla, świadczy o wcze-
 snej i żywej działalności kolonizacyjnej Po-
 laków.

Na osadnictwo Podhala prócz Polaków wy-
 warli również wielki wpływ i Niemcy, zwa-
 szcza Sasi ze Spisza, których żywy kontakt
 z Polską ujawnił się bardzo wcześnie, bo
 jeszcze za czasów bł. Kingi.

Jeśli chodzi o Ochotnicę, to stwierdzić mo-
 żemy, że jej teren znacznie wcześniej jeszcze
 przed r. 1416 opasany był pierścieniem
 osad wcześniej powstałych i to bez udziału
 Wołoszy czy Rusi. I tak:

1. Grywałd, leżący najbliżej Ochotnicy od
 strony południa, istniał już przed r. 1330
 i miał swoją rzymsko-katolicką parafię,
 a jego pleban Filip występuje w tym roku
 na dokumencie lokacyjnym Kamienicy¹⁰.
2. Krościenko lokował na prawie niemie-
 ckim Hadzud w r. 1348¹¹. Nazwisko to,
 a może raczej przezwisko «Łgarz» albo
 «Krętacz», pochodzące z języka węgierskie-
 go, oraz uzyskane przez niego zwolnienie od
 cła dla kupców spiskich w Krościenku wska-
 zywałoby na silny związek zasadźcy z niemie-
 ckimi sferami kupieckimi na Spiszu¹².
3. Szczawnica Wyżna i Niżna istniała już
 w r. 1413¹³, a lokowane były wedle wszel-
 kiego prawdopodobieństwa również na pra-
 wie niemieckim¹⁴.
4. Tylmanową zakładał na prawie niemiec-
 kim w r. 1336¹⁵ Tylman, pochodzący rów-
 nież z Niemców spiskich¹⁶.
5. Kamienica, sąsiadująca od północy
 z Ochotnicą, powstała w r. 1334 bynajmniej
 nie na prawie wołoskim.



Ryc. 36 Fot. S. Grzebinoga
 Ochotnica Dolna. Stary góral przed domem

Okazuje się przeto, że zanim w Ochotnicy pojawili się na mocy przywileju królewskiego osadnicy wołosko-ruscy sprowadzeni przez Dawida, już przedtem cała okolica była nie tylko znana, ale do pewnego stopnia i gospodarczo zorganizowana. A jeśli tak, to trudno przypuścić nawet, aby tak znaczny bądź co bądź obszar, a zajęty przez Ochotnicę i leżący pomiędzy tyłoma osadami, miał ostać się sam jeden nietkniętym przez jakieś takie choćby nieudolne osadnictwo aż do r. 1416.

Wprawdzie teren Ochotnicy nie leżał na trakcie. Atoli posiadał on wszystkie najważniejsze warunki do osadnictwa wymagane, tj. rzekę, ziemię i las. A ziemia sama nie była wcale gorszą od sąsiedniej osady w Tyłmanowej, istniejącej już od 1336.

Niewątpliwie zatem jeszcze przed r. 1416 nad rzeką Ochotnicą musiała istnieć jakaś osada, jeśli nie na prawie niemieckim, co jest mało prawdopodobne, to na prawie polskim, książęcym.

Przemawia za tym i treść samego dokumentu lokacyjnego.

Przywilej lokacyjny wymienia bowiem bardzo szczegółowo wszystkie prawa i przywileje sołtysa, podaje dokładnie cyfrę łanów jemu należnych, określa drobiazgowo ciężary, jakie ponosić mają osadnicy na rzecz jego czy zamku itd., a tymczasem nie znajdujemy w nim bodaj że najważniejszych danych dotyczących się samego założenia osa-

dy, jak np.: dokąd sięgać mają granice nowej osady? na ilu łanach ma być ta wieś zasadzoną?

To są szczegóły zasadnicze. Zamiast nich spotykamy w dokumencie dość nieścisłe określenie: ...nad rzeką Ochotnicą.

I jeszcze jedno.

Wedle przyjętej wówczas ogólnie praktyki, gdy chodziło o założenie osady na terenie dotychczas nie trzebionym, dziewiczym — wówczas w dokumencie określano tę okoliczność słowami: «in cruda radice», tj. «na surowym korzeniu». Otóż i tego określenia nie spotykamy w dokumencie nadania. Przeciwnie, król mówi o osadzie, jak gdyby już istniejącej: ...we wsi naszej Ochotnica... Co więcej, zaleca król w dokumencie lokacyjnym owemu Dawidowi, aby organizując tę nową osadę, starał się jak najprędzej umożliwić «pobył» nowym osadnikom. Czyżby miał jakieś smutne doświadczenie z dotychczasowymi osadnikami, których widocznie nie nęciły dotychczasowe warunki pobytu? Okoliczności powyższe prowadzą do wniosku, że:

1. Dokument z r. 1416 oddający teren nad rzeką Ochotnicą pod wołoską kolonizację Dawidowi Wołochowi — nie jest najwcześniejszym co do czasu dokumentem normującym kwestię osadnictwa tamże.

2. Odnosi się on do powtórnego lokowania osady Ochotnicy na nowych zasadach gospodarczych i ustrojowych.

3. Koloniści sprowadzeni i osadzeni nad rzeką Ochotnicą na podstawie tego dokumentu lokacyjnego, Wołosi czy też Rusini, przybywają nie na teren jakiś dziewiczej puszczy, dotychczas przez nikogo nie tkniętej, lecz na teren, na którym na podstawie wcześniejszych uprawnień już dawniej istniała prawnie zorganizowana osada.

Resztę wątpliwości, jakie by jeszcze nasuwać się mogły, przekreśla fakt stwierdzony przez wzmiankę w dokumencie z r. 1413¹⁵, że istotnie istniała w tej okolicy w tym czasie jakaś osada «Ochotnicza».

Datę powstania zatem wsi Ochotnicy przesunąć trzeba wstecz poza rok 1416 i to w okres pomiędzy r. 1336 a 1413¹⁶.

Założycielami jej i pierwszymi mieszkańcami nie mogli być Wołosi czy Rusini, gdyż



Ryc. 37 Fot. S. Grzebinoga
Ochotnica Dolna. Przy kądzieli i wełnie

w okolicy ich wówczas jeszcze nie było, a przybyli oni do Ochotnicy dopiero po przywileju królewskim w r. 1416.

Nie byli chyba i Niemcy. Nic bowiem nie wskazuje na ich ewentualny pobyt i działalność. Po wtóre, osady zresztą zorganizowane na prawie niemieckim na ogół wykazały dłuższą żywotność i większą trwałość, choćby ze względu na system gospodarki dość zwartej, podczas gdy koloniści polscy zwyczajem mazurskim osiadali z dala jeden od drugiego i nie posiadali tak ścisłej organizacji terytorialnej, która by pozwoliła im przetrwać nawet poważniejsze kataklizmy¹⁷. Polskość nazwy rzeki sięgająca swym pochodzeniem jeszcze tego okresu, w którym nie tylko nie było Dawida Wołocha w tych stronach, ale kiedy to jeszcze i Tylmann nie pojawił się nad Dunajcem ze swymi ludźmi¹⁸, jak i polskość nazwy osady wskazywałyby niedwuznacznie i na polskość osadników zamieszkujących pierwotnie dolinę rzeki Ochotnicy.

Nie sprzyjały jednak widocznie warunki ówczesne rozwojowi tej osady, skoro okazała się potrzeba ponownej lokacji w r. 1416.

Wiele przyczyn mogło się złożyć na niepowodzenie tej pierwszej akcji. Przede wszystkim sam system gospodarczy okazał się niedostosowanym do górzystego i lesistego terenu Ochotnicy. Osadnictwo polskie bowiem przyjmowało za podstawę swej egzystencji uprawę roli i to oczywiście systemem staroświeckim trójpolowym. Tymczasem uprawa roli w górach w ogóle, a nie inaczej i w Ochotnicy, to niewdzięczny trud. Jedy- nym nieraz jego plonem to — jak mówi przysłowie góralskie — tyle, że brat zrodzi brata!

Do pracy tej w górach brali się ponadto czę- stokroć «ludzie z dolin», przyzwyczajeni do innych warunków pracy i życia. Stąd też i cała ich umiejętność i praktyka gospodar- ska zawodziła najnieoczekiwanej w górach. Najwytrwalszych jednak na ogół osadników niejednokrotnie wypędzały z górskich osad klęski powodzi i zniszczenia, jakie szerzyły nieobliczalne w swej gwałtowności potoki górskie. Potrafiły one nie tylko zniszczyć plony i dorobek rąk ludzkich, ale co gor-

sza, rujnowały częstokroć sam warsztat pra- cy osadniczej, zmywając z pól ciekłą war- stwą żyznej ziemi i odkrywając «samorody», albo przysypywały jak lawiną zwałami ka- mieni i żwiru role z mazołem i trudem «wyrobione».

Znane są opisy szkód i zniszczenia, jakie wyrządził w ciągu wieków Dunajec czy Poprad²⁰, a znane nam są, jako naocznym świadkom, opłakane skutki powodzi i wy- lewów z r. 1934.

Nic więc dziwnego, że po takich katakli- zmach zamierały nieraz całe okolice, a osa- dy niejednokrotnie trzeba było zakładać po dwa i trzy razy.

Losowi temu legła widocznie i Ochotnica, skoro z początkiem XV w. zaszła potrzeba zreorganizowania osadnictwa na jej terenie, potrzeba oparcia go na innych niż dotych- czas zasadach ustrojowych i podstawach gospodarczych — i wówczas to w polskiej Ochotnicy pojawił się nowy kolonista Da- wid Wołoch i jego osadnicy²¹.

KS. MICHAŁ MATRAS

¹ Wieś ta, rozrzuciona luźnie osiedlami nad rzeką tej samej nazwy oraz dopływami, ciągnie się na przestrzeni aż 24 km, zajmując pas o szerokości do- chodzącej do 5 km. Liczba ludności dochodzi obec- nie do 6.000 mieszkańców. Na terenie tej wsi istnieją z konieczności 2 odrębne parafie rzym.-katolickie oraz 8 samoistnych szkół powszechnych, rozrzu- conych po tzw. «potokach».

² Marezak-Alha-Wiktor: Ilustrowany Przewodnik po Pieninach i Szczawnicy, Kraków 1927, str. 111.

³ Długopolski: Przywileje sołtysów podhalańskich, Kraków 1914, str. 7.

⁴ W dokumencie opublikowanym przez Długopol- skiego znajdujemy użytą formułkę «fidelis» w od- niesieniu do owego Dawida.

⁵ Długosz.

⁶ W r. 1616 wzgl. 1617 Ochotnica liczyła «sio- dłałów rolnych» 19, a tzw. «zarębników» 16. Sio- dłały dawali rocznie 6 baranów, a zarębnicy po 3 barany (Vide Lustracja Małopolska dóbr Króla Jegomości a. 1616/1617, fol. 155. sq.).

⁷ Akta wizytacji ks. Kaźmierskiego fol. 183.

⁸ «Walachem rozuměl se každý, kto žil po spu- sobu valašském, kto tedy se zabyval pastevect- vim». Kadlec: Valasi a valašske práve. Praha 1916, str. 264.

⁹ Przyznaje, «szczo pid terminom «wołoski osa- dy, wołochy» rozumily w dawnymu ne wykluczno rumuniw i rumenska naselennja, a prosto mand- riwnych pastuhiw bez riznyci narodnosti».

Tego samego zdania jest również i J. Pańkiewicz, który powiada: «szczo pastiriw nazywano zwyczajno Wołchamy»... (Howir sęła Wałaszkwóć bywszodzi zemplinskoji żupy na Zakarpatji, 3HTW. 1930, str. 338).

¹⁰ «Acta Camerae Apost.» z czasów Klemensa VI. podają, że w latach 1330—1351 «Rector Eccl. de Viridi silva» złożył 10 grzywien.

¹¹ Przywilej wydany w Krakowie 8 czerwca 1348 r. Cf. Kwart. Hist. R. 48, str. 645—654.

¹² Inventarium privilegiorum, literarum, diplomatum scripturarum et munimentorum quaecumque in Archivo Regni in arce Crac, continebantur coscriptum sub auspiciis Joannis Zamoscii. Volumen II. fol. 519, v. «Castrum Czorstin cum pertinen.».

¹³ Najstarsze dokumenty z r. 1490 i 1494 zachowane w całości, a dotyczące się sołectwa nie dają najmniejszych podstaw do przypuszczeń, aby ustrój Szczawnicy miał jakikolwiek związek z kolonizacją wołosko-ruską. Wystarczy porównać przywilej lokacyjny Dawida z nimi, a zauważa się jaskrawą różnicę.

¹⁴ Umowa ksieni starosądeckiej klarysek Salomei z niejakim Piotrem i jego synem Tylmanem zawarta w Starym Sączu 11/X. 1336. Kod. Dypl. Małop. T. III, str. 20—22. Dipl. DCXLVIII. Kraków 1887.

¹⁵ Dokument ten, wydany w Krakowie fer. sexta ante Dom. Laetare prox. 1413, zarejestrowany jest w inwentarzu Zamojskiego na fol. 519 v. Cf. powyższej uwaga nr. 12.

¹⁶ Sądźmy, że Ochotnica powstała dopiero po założeniu Tylmanowej, która budzić musiała co do rentowności osadnictwa większe nadzieje ze względu na położenie nad samym Dunajcem, tuż za Zabrzeżą. W systemie gospodarczym klarysek Zabrzeż odgrywała zaś poważną rolę.

¹⁷ Zachorowski w tym mazurskim systemie kolonizacyjnym widzi jedną z przyczyn załamania się osadnictwa polskiego w dolinie Popradu. Cf. Węgierskie i polskie osadnictwo Spiszu do poł. XIV w.

¹⁸ Początkowo traktowano ją jako «potoczek». W umowie ksieni Salomei z r. 1336 nazywa się ją «rivulus» Ochotnik.

Widocznie jednak nabrano z biegiem czasu należytego respektu dla jej niszczyielskiej potęgi i przekształcono jej nazwę na «rzeka Ochotnica».

¹⁹ Długosz: Liber Benef. T. II, str. 236.

²⁰ Np. Szczawnik w okręgu muszyńskim przechodził aż trzykrotny etap powstawania i koloni-

zacji. Pierwotna osada istniała przed r. 1391, gdyż wymienia ją dokument donacyjny z owego roku na rzecz biskupów krakowskich.

Niemniej jednak 24/6. 1516 r. Jan Konarski biskup krakowski nadaje przywilej niejakiemu «Wasconi Walacho» pochodzącemu z «Miastka» (tj. późniejszego Tylicza) dla założenia nad rzeką Szczawnik wsi nowej, Konary, na prawie wołoskim.

Ów Wasco jednak nie dokończył lokacji, «nondum ad eum quam debuerit deduxit effectum», przywilej sprzedał Iwanowi Markowiczowi a ten dopiero przeprowadził trwałą kolonizację Szczawnika. (Acta Eppalia Cracov. Franc. Krasieński. Fol. 447—448).

²¹ System gospodarczy wprowadzony przez osadnictwo wołoskie do Ochotnicy powoli zaczął przenikać również i do sąsiednich wiosek, wpływając na podniesienie hodowli bydła. Równocześnie przyjmowało się powoli i zwyczajowo prawo wołoskie dotyczące się zwłaszcza pasterstwa. Zwyczaj te oparte na prawie wołoskim sankcjonowali nawet i starostowie czorsztyńscy na terenie tych wsi, które wołoskimi nie były. Tak np. za czasów Sienińskiego, starosty czorsztyńskiego, ówczesny dzierżawca czorsztyńskich dóbr Mikołaj Pukarzewski w protokole z ustalenia granic spornych pomiędzy miasteczkiem Krościenko i okolicznymi wsiami, a to: Tylmanową, Sromowcami, Szczawnicą, postanawia m. inn.: Wieczny pokój między nimi czynię... zostawując ich przy dawnym prawie wałoskim, kto by komu zapas(1) w grunt według prawa dawnego wałoskiego każąc jako jest dawny zwyczaj dziesięcioro dobytku leśnego do zanku dognać a u siebie dwoje za szkodę zostawić itd. (Castr. Sandec. T. CXVII, str. 401).

Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że zarówno Tylmanowa jak i Sromowce były na prawie niemieckim lokowane, a co więcej Niemcy uczestniczyli w ich powstaniu czy rozwoju.

O Tylmanowej wspomnieliśmy powyżej. Co do Sromowce, to ksieni Klarysek sądeckich zatwierdza dnia 20/VII. 1323. kupno sołectwa przez Niemca Eberharda i jego żonę Katarzynę od sołtysa Mikołaja z Bramdorfu (Abrahamshorf, wieś leżąca na Spiszu!) i od synów niejakiego Srama (Kod. dypl. Młp. T. II, str. 253, nr. 584).

Ustrój zaś gospodarczy oraz prawny zarówno w Sromowcach, jak i w Tylmanowej i Szczawnicy w niczym nie przedstawia żadnego podobieństwa i analogii do organizacji według prawa wołoskiego.

WOŁOSKĄ PERCIĄ

Weśnięta w góry Bukowiny żyje w odcieciu od świata spora, bo 6-tysięczna rzesza górali polskich, których przodkowie opuścili ok. r. 1800 i w latach następnych rodzinne strony

w okręgu Czadeckim (przynależnym naówczas do komitetu Trenczyńskiego na Górnych Węgrzech) i szukając lepszych warunków bytu dotarli aż w okolice Czerniowiec. Dzi-



Ryc. 38 Fot. M. Gotkiewicz
Wodopój w Karpatach Rodniańskich

siaj potomkowie ich żyją w kilku punktach na Bukowinie, tworząc wyspy i wysepki etnograficzne, rzucone wśród morza obcoplemien-nych żywiołów. Jedną z takich wysp tworzą trzy sąsiadujące z sobą wioski położone w okolicy Gura Humorului. Są to: Nowy Sołoniec (1041 mieszk. w tym 813 Polaków), Pojana Mikuli (1333 mieszk. w tym 574 Polaków) i Plesz (254 mieszk. w 10% narodowości polskiej)¹. W wioskach tych stosunkowo najlepiej zachowała się oryginalna polska gwara, jaką jeszcze i dzisiaj usłyszeć można w Czadeckim w takich wsiach, jak Oszechadnica, Czarne lub Świerczynowice. Zachowały się także w swej pierwotnej formie stare pieśni, zwyczaje i wierzenia przyniesione przed 150 laty znad Kisucey nad Seret i Mołdawę.

Na grzbiecie górskim nad Pojaną Mikuli, wysoko ponad starym szpilkowym borem jest szalas pasterski. «Cioban» pilnujący kierde-la owiec, pasącego się opodal, śpiewa na nutę

tak swojską, że zda się nam, iż nas ktoś prze-niósł na naszą halę, gdzieś w Beskidzie Ślą-skim.

Pastyrie, pastyrie, coscie owcy paszli,
Straciłach wianeczek, czyszcie go nie naszli?
Nie naszli, nie naszli, ale me widzieli
Na kamińcu leżał, dołu wodom bieżał...

A po chwili:

Stary jo jech, stary, nie chcom mie dziewczynta,
Wezmiem siebie prynta, pójdem paśe cielinta...

Wdajemy się w pogwarke z bacą. Pytamy o nazwy naczyń pasterskich. Chętnie obja-śnia piękną polszczyzną, ale się zastrzega wy-mieniając je, że to nie nazwy polskie, lecz rumuńskie. Sądzi, że to ojciec jego, a może dziadek... zapożyczył te nazwy od Rumu-nów.

Czyż mam mu tłumaczyć, że te rumuńskie nazwy dostały się do słownika góralskiego w czasach dawniejszych niż te, które pamiętał jego ojciec czy dziadek, a stało się to nie tu



Ryc. 39 Fot. M. Gotkiewicz
Rumuński «cioban» w Karpatach Rodniańskich

¹ Cyfry podane według spisu z r. 1910.

wśród Rumunów na bukowińskiej ziemi, ale jeszcze tam, na drugim krańcu Karpat, gdzie wełniste trzody jego pradziadów gasiły swe pragnienie u źródeł Wisły, Olzy, Kisucey i Oraw. Że owo archaiczne słowo «baca» odbyło na przestrzeni wieków daleką wędrówkę gdzieś od Siedmiogrodu przez Marmaroszę i Huculszczyznę aż na Śląsk, by z niego znów po wiekach powrócić daleką, okrężną percią na brzegi Mołdawy i Seretu.

Patrząc w dal ku znanym mi z lata ubiegłego sylwetom siniego Giumałaula i Rareula, gdzie tętni bujne życie pasterskie. Za kilka dni zostaną one już tylko wspomnieniem, podobnie jak ten szalas z polskim bacą na bukowińskiej rubieży.



Ryc. 41

Fot. M. Gotkiewicz

Dzieci polskie z Nowego Szołńca

W listopadzie 1938 r. otrzymałem list od Władysława Juraszka z Pojany Mikuli. Czy-



Ryc. 40

Fot. M. Gotkiewicz

Pasterze rumuńscy przeganiający bydło przez Pleszę

nił zadość mej prośbie i opisywał życie pasterskie. Cytuję z niego niektóre wyjątki: «Jak na wiosne zbiorom owcy razem wszyscy gospodarze, to nazwiom styna i wezmo czterech pasterzy, to jeden jest bacia, drugi strungar i dwaj, co pasom, to som ciobany. Oni pasom owce, bacia robi bryndze, a strungar wygania owce rano i wiccior ze strungi a ciobani lejom mleko do gielatów, a potem lejom do budaka, klagujom i z tego robiom za godzine bryndze. Jak bryndze wyrobiom, to wlejom to, co zostanie do kotła i wyrabiajom jeszcze urde i żyntyce, a wtenczas jak robi bryndze, to wyrabiajom i kokyrece; z bryndzy gotujom i bałmusz. Wezmom kwasznej śmietany oweczyj, dajom do kotła, nakrajom bryndzy, ugotujom i to nazwią bałmusz.

Na stynie majom gielate, taką miseczke, co na tym jedzą, to nazwią kupa, co robiom w tym bryndze, to nazwiom budak, urda co sie wybiera z kotła, to sie nazwie wariecha. Jest tam strykatora, kociorba.

Pozdrawiamy wszyscy razem naszego Pana z Polskij

Juraszek Władysław»

Cytuję ten list jako przyczynek do nomenklatury szalaśnictwa karpackiego naszych górali.

MARIAN GOTKIEWICZ

ZAGADNIENIE KONSERWACJI MURÓW OBRONNYCH SANDOMIERZA

Średniowieczne fortyfikacje Sandomierza istnieją dotąd, wprawdzie nie w całości, ale we wcałe znacznych fragmentach. Sandomierskie mury obronne przeżyły sroższe losy aniżeli mury Krakowa czy Warszawy, wytrzymały więcej ciosów.

Niszczyły je pożary, druzgotały operacje wojenne, podmywały wody, obalały obsypujące się urwiska, burzyła chciwość i zachłanność ludzka. Mimo to istnieją dotąd, w znacznej części niewidoczne dla turysty, ale wciąż jeszcze żywe i zdolne do dalszego bytowania.

Sandomierz, którego początki sięgają w głąb czasów przedhistorycznych, był niewątpliwie jednym z najstarszych punktów obronnych kraju.

Rocznik wołyńsko-halicki stwierdza, że już w połowie XIII stulecia istniały w Sandomierzu dwa ośrodki obronne, mianowicie zamek i przygrodzie, posiadające odrębne obwody fortyfikacyjne. W tym to wieku uległ Sandomierz czterokrotnemu zdobyciu i zajęciu. Fakty te dobitnie mówią o znikomej wartości pierwotnego systemu fortyfikacyjnego.

Pierwszym modernizatorem umocnień grodu i osady był Leszek Czarny. Za jego to sta-

ranie otoczono około 1286 Sandomierz nową linią obronną, która już w rok później zdała egzamin wytrzymałości.

Zagadnienie, czy już Leszek Czarny otoczył Sandomierz murem, którego resztki istnieją dotąd, jest kwestią sporną. Hipoteza kompromisowa podająca, że książę sandomierski otoczył osadę tylko na pewnych odcinkach murem a dzieło jego uzupełnił i zamknął Kazimierz Wielki, wydaje się najbardziej prawdopodobną.

Zasadniczym elementem ukończonych w XIV w. nowych fortyfikacji Sandomierza był pojedynczy mur obwodowy, opasujący miasto. Głębokie parowy biegnące u podnóża murów zastępowały znakomicie rowy.

Mury obronne Sandomierza posiadały cztery bramy, przez które wiodły główne arterie komunikacyjne, mianowicie: Opatowską, Zawichojską, Lubelską i Krakowską. Z przedpołem twierdzy łączyły ponadto miasto furtki, to jest wąskie przejścia w murach, przeznaczone do użytku prywatnego.

Poczynając od Bramy Opatowskiej, mur szedł w kierunku północnym ku ulicy Żydowskiej, tutaj załamywał się ku zachodowi i biegł na krawędzi wzgórza wzdłuż wymiennej ulicy. Na jej narożniku skręcał ostro



Ryc. 42

Rys. Fr. Hogenberg wg Jerzego Hołmaga

SANDOMIERZ W XVI WIEKU

(Georg Braun, archidiakon z Dortmund: «Civitates orbis terrarum». Coloniae. 1597—1618)

w kierunku południowym, dźwigając się nad parowem oddzielającym wzgórze miejskie od wzgórza zamku zygmuntońskiego i zbliżał się do kolegiaty (obecnie katedra), opadając po stokach wzgórza kościelnego ku Wiśle.

Nad rzeką linia murów skręcała na południe i otaczając kolegiatę, docierała do Bramy Krakowskiej. Za bramą mur dźwigał się po stokach wzgórza miejskiego ku jego platformie i osiągawszy szczyt wzniesienia biegł wzdłuż ulicy Zawichojskiej. Przy bramie, zamykającej tę ulicę — skręcał w prostej linii ku północy i docierał do Bramy Opatowskiej.

W miarę rozwoju artylerii malała siła odpowiedzialności murów obwodowych. Warunki terenowe nie pozwalały w Sandomierzu na wznoszenie przed starą linią obronną zasłon w formie wałów. Modernizacja systemu fortyfikacyjnego miasta w pocz. XVII w. ograniczyła się jedynie do wystawienia przed Bramą Opatowską małego barbakanu z ziemi (fortu zewnętrznego), połączonego z bramą murowaną szyją.

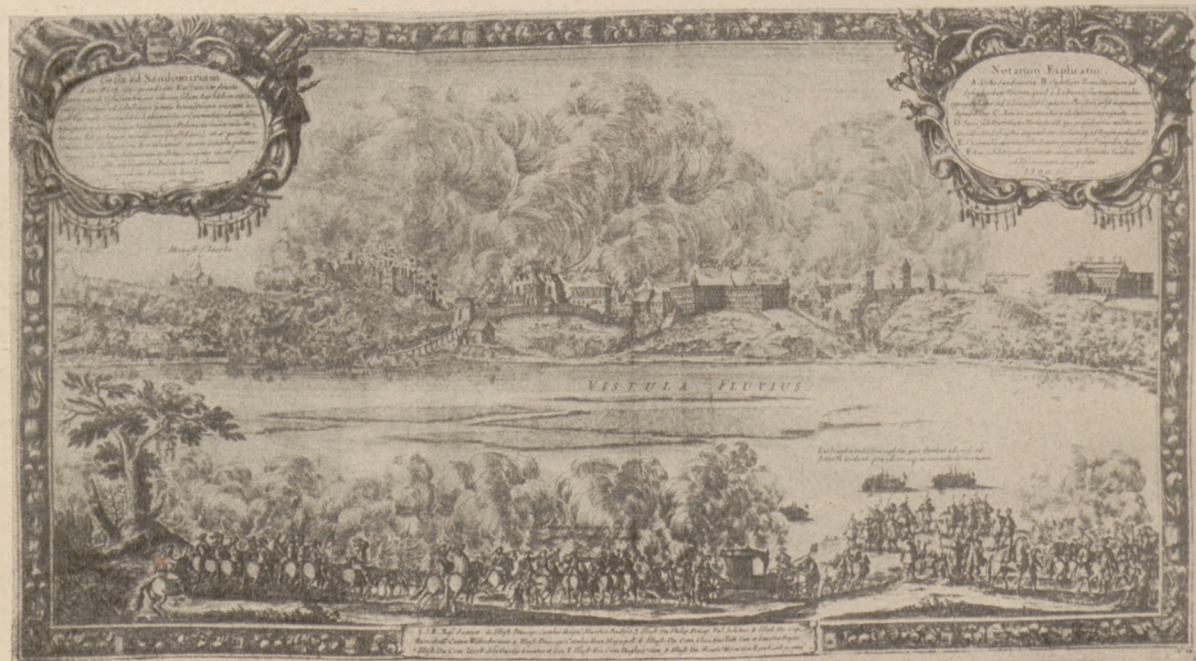
Pożar i operacje wojenne za najazdu szwedzkiego w r. 1656 zaważyły fatalnie na stanie murów obronnych. Zubożałe i wyludnione

miasto nie posiadało już środków na ich konserwację. Rozpoczął się rozkład linii obronnej. Niezabezpieczone urwiska i brzegi obsypywały się, pociągając za sobą potężne kawały murów. Runęła Brama Lubelska, następnie część muru przylegającego do Bramy Krakowskiej, nieco później zawalił się odcinek oddzielający miasto od przedmieścia Rybitwy.

Sprawozdanie Komisji Dobrego Porządku, sporządzone z polecenia króla Stanisława Augusta w r. 1778, stwierdziło ruinę murów obronnych miasta.

Operacje wojenne w r. 1809, bombardowanie Sandomierza i szturm zadały nowy cios resztkom średniowiecznych fortyfikacyj Sandomierza.

Władze Księstwa Warszawskiego poleciły w r. 1810 rozebrać mury miejskie w miejscach grożących niebezpieczeństwem. Wyznaczona przez ówczesnego podprefekta Sandomierza Cypriana Baczyńskiego komisja do zbadania murów fortecznych Sandomierza orzekła, iż «mury pomiędzy basztą stojące na wprost kościoła reformatów aż do baszty nad Rybitwami wraz z dwiema bramami Opatowską i Zawichojską znajduje się w do-



Ryc. 43

SANDOMIERZ OPUSZCZONY PRZEZ SZWEDÓW
(Samuel Pufendorf: «De rebus a Carolo Gustavo gestis», 1696)

brym stanie i mogą w całości pozostać jako zabytek starożytnej struktury».

Na tle powszechnej zachłanności współczesnych, którzy skwapliwie wykonywali polecenia burzenia murów obronnych pochodzące nawet od władz zaborezych, stanowisko komisji i Baczyńskiego zasługuje na szczególną uwagę.

Wielki pożar miasta w r. 1813 nadwyrężył znowu ocalałe resztki murów obronnych, a pogorzeley rzucili się do ich rozbierania w celu uzyskania materiału budowlanego. Sprawozdanie z r. 1821 nowego prefekta miasta Teodora Plagowskiego obrazuje rozpaczliwy stan fortyfikacyj miasta. W odpowiedzi na raport Plagowskiego władze Królestwa Kongresowego poleciły zburzyć resztki murów.

Niwelacja postępowała powoli. Dopiero po r. 1857, gdy część muru podmulona wodą podskórną runęła, przystąpiono do energicznej rozbiórki.

Średniowieczna linia obronna miasta zaznaczona jest wyraźnie na planach rosyjskich i austriackich miasta, zdjętych w początkach XIX w. (Reprodukcje fotograficzne tych planów pomieścił Aleksander Patkowski w «Pamiętniku Świętokrzyskim», Warszawa - Kielce 1931).



Ryc. 44

Fot. M. Skrudlik

Sandomierz. Mury miejskie pomiędzy Bramą Opalowską a ulicą Żydowską

W stosunku do rozmiarów i ilości katastrof, które uderzały w ciągu ubiegłych stuleci w miasto i jego mury, resztki fortyfikacyj

Ryc. 45



Fot. M. Skrudlik

Sandomierz. Resztki murów obronnych przy ul. Żydowskiej



Ryc. 46 Fot. M. Skrudlik
Sandomierz. Baszta przy ul. Żydowskiej

Sandomierza utrzymały się w niezłym stanie i na znacznych odcinkach.

O obecny stan i wygląd murów obronnych starożytnego grodu książęcego jest sumą, na którą złożyły się rozliczne zmiany poczynione w murach w ciągu stuleci.

Materiał opisowy zawarty w starych opisie miasta, o ile chodzi o jego mury obronne, jest znikomy. Pewne wyobrażenie o średniowiecznych fortyfikacjach miasta dają widoki Brauna (XVI) i Pufendorfa (XVIII w.). Rzecz prosta, że oba te widoki wymagają sprawdzenia i konfrontacji z obecnym wyglądem miasta i jego murów obronnych.

Najznacześniejsze fragmenty średniowiecznych fortyfikacji Sandomierza zachowały się przy ul. Żydowskiej. Poważne fragmenty ocalały także przy Bramie Opatowskiej oraz na odcinku łączącym tę bramę z wylotem ulicy Zawichojskiej.

Również po drugiej stronie wymienionej

ostatnio ulicy istnieją resztki murów obronnych.

Proces kawałkowania linii obronnej miasta i wcielania jej w przystawiane domostwa, datujący się od drugiej poł. XVII w., wytworzył przy ulicy Żydowskiej chaos ruder, szop i innych przybudówek przyklejonych na podobieństwo gniazd jaskółczych do muru obwodowego. Nie tylko wymierzenie, ale nawet powierzchniowe zorientowanie się w rozciągłości muru ukrytego za tą gmatwaną przybudówek jest utrudnione, zwłaszcza od strony ulicy, gdzie mur jest prawie w zupełności zasłonięty frontowymi ścianami domostw.

Od strony przeciwległej, od stoków wzgórza miejskiego, pomiędzy drewnianymi przybudówkami widnieją fragmenty starego muru obronnego, oczywiście — obniżonego i zniekształconego powybijanymi otworami okiennymi.



Ryc. 47 Fot. M. Skrudlik
Sandomierz. Furka dominikańska od strony zewnętrznej

Na odcinku tym zachowały się również dwie baszty, mniejsza z nich obniżona, zamieniona została na jednopiętrowe mieszkancko. Druga, dwupiętrowa, zaznaczona na widoku Brauna, zachowała się w całej wyniosłości. Wysokością murów i szerokością podstawy, baszta ta górowała nad innymi.

Mur obronny ciągnący się nieprzerwaną linią od narożnika ulicy w pobliżu Bramy Opatowskiej urywa się tuż za większą basztą. Gdziekolwiek tylko widać nieznaczne resztki dawnej linii fortyfikacyjnej, pochłonięte przez domy.

Przy końcu ulicy Żydowskiej pomiędzy domami, których tylne ściany wzniesione są na murach obronnych, widnieje parometryrowy fragment murów fortyfikacyjnych z wybitą w nich furtką. Jest to furtka dominikańska, która skracała drogę zakonnikom zmierzającym z klasztoru św. Jakuba, położonego extra muros, do konwentu św. Marii Magda-



Ryc. 49

Fot. M. Skrudlik

Sandomierz. Resztki murów przy ulicy Zawichojskiej (II)



Ryc. 48

Fot. M. Skrudlik

Sandomierz. Resztki murów obronnych przy ul. Zawichojskiej (I)

leny, wzniesionego w obrębie linii obwodowej miasta.

Na widoku Brauna furtka ta zaznaczona jest wyraźnie.

Pomiędzy narożnikiem ulicy Żydowskiej a Bramą Opatowską zachował się znaczniejszy odcinek murów obronnych. Mur ten tworzy dzisiaj boczną elewację domu zbudowanego przy ul. Opatowskiej. Jest to najmniej obniżony fragment linii obronnej.

Wznoszące się po drugiej stronie ulicy Zawichojskiej resztki muru obronnego pochłonięły przystawione do nich domy i szopy, których właściciele powybijali w starym murze okna i otwory piwniczne.

Odcinek ten zaliczyć należy jeszcze do znaczniejszych resztek fortyfikacji średniowiecznych Sandomierza.

Nad Wisłą poniżej katedry sterczy część ściany dawnej Bramy Krakowskiej. Na resztkach muru fortyfikacyjnego wznosi się, w pobliżu położony, dom służby kościelnej. Z bram sandomierskich w całości zachowała się tylko wspaniała Brama Opatowska.



Ryc. 50 Fot. M. Skrudlik
Sandomierz. Resztki murów przy ul. Zawichojskiej
(III)

Do południowej ściany bramy tej przylega niska, masywna baszta, fragment architektoniczny potęgujący malowniczość tego uroczego zakątka starego Sandomierza.

W murze miejskim obok tej baszty widnieje furtka, opatrzona kratą, założoną w XIX w.

Za furtką wznosi się, silnie z linią murów wysunięta, czworograniasta baszta, znacznie obecnie obniżona.

Ciągnący się w nieprzerwanej linii od Bramy Opatowskiej do wylotu ulicy Zawichojskiej mur obronny obniżony jest do wysokości około 2 metrów. Mur ten tworzy obecnie tylną ścianę zabudowań gospodarczych szpitala św. Ducha.

Problem konserwacji murów sandomierskich jest to zagadnienie odsłonięcia przede wszystkim tych murów, to jest usunięcia i zburzenia gmatwaniny ruder i szop przylegających do starej linii obronnej.

Mury i baszty sandomierskie są dotąd zamieszkałe przez najuboższą ludność żydowską, żyjącą w niewiarogodnych warunkach higienicznych, w norach ociekających brudem i wilgocią, rojących się od robactwa. Stąd też ulica Żydowska jest nigdy niewygasającym ogniskiem chorób zakaźnych.

Opróżnienie baszt i ruder przylegających do murów obronnych — to konieczność, którą narzuca nie tylko zagadnienie konserwacji zabytków, ale także troska o stan zdrowotny miasta.

Resztki średniowiecznych fortyfikacji miasta muszą być ewakuowane, uwolnione od rojowiska ludzkiego. Bez przeprowadzenia tego postulatu nie może być mowy o racjonalnej konserwacji ocalałych fragmentów murów obronnych.

MIECZYŚLAW SKRUDLIK

MATERIAŁY I NOTATKI KRAJOZNAWCZE

SMOLARNIE NA WILEŃSZCZYZNIE

Przeciętny człowiek sądzi, że tylko tam jest rozwinięty przemysł, gdzie wznosi się szereg olbrzymich kominów, gdzie są ogromne zabudowania fabryczne, w powietrzu unoszą się chmury dymu, a na gwizdek syreny fabrycznej z budynków wychodzą setki robotników. Nie trzeba być znawcą, ażeby poznać taki teren, chociażby z okna wagonu, wjeżdżając na Śląsk lub zbliżając się do Łodzi. W tych ośrodkach rozwinięty jest wielki przemysł, są olbrzymie zakłady przemysłowe.

Gdy zwiedzamy Wileńszczyznę, na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, że tu przemysł prawie zupełnie nie istnieje, bo niezmiernie rzadko ujrzemy jakiś niezbyt wielkich rozmiarów komin fabryczny, i to przeważnie w mieście, a poza miastem pola uprawne, lasy, pastwiska i nieużytki. Tylko gdzieśgdzie unoszą się do góry wąskie smugi dymu. Ale kto by na to zwracał uwagę? Któż by sądził, że to właśnie są zakłady przemysłowe Wileńszczyzny, położone wśród lasów i nieużytków? Nie ma tu wielkich kominów, olbrzymich hal fabrycznych, setek robotni-

ków, ale nie mniej jest to zakład przemysłowy zatrudniający kilka lub kilkanaście osób. Odbywa się tu praca bez inżynierów, bez elektryczności, przy pomocy narzędzi i sposobów wynalezionych przez właściciela, pełniącego w swoim zakładzie funkcje naczelnego dyrektora, inżyniera, a zarazem zwykłego robotnika. Praca jest prowadzona przy pomocy prymitywnych sposobów, ale daje piękne rezultaty.

Takie zakłady przemysłowe istnieją na terenie całej Wileńszczyzny. Powstają one tam, gdzie istnieją ku temu odpowiednie warunki i bywają nieraz oddalone od najbliższych osiedli ludzkich o kilka kilometrów. Dotyczy to zwłaszcza smolarni, bo właściciele ich popularnie zwani smolarzami mogą tylko tam założyć zakład, gdzie w pobliżu znajduje się większa ilość surowca w postaci sosnowych pni. Zaznaczyć należy, że do użytku smolarni nadają się tylko pnie sosnowe.

Smolarz wydzierzawia teren, na którym został wyrąbany las sosnowy i przystępuje do ciężkiej pracy karczowania, to znaczy wydobywania pni z ziemi. Pracę tę prowadzą okoliczni chłopcy przy pomocy specjalnych narzędzi. Wydobyty surowiec układa się w foremne czworoboki, które łatwo można wymierzyć, bo smolarz robotnikom, jak również właścicielowi wydzierzawionego terenu wypłaca ustaloną stawkę od metra sześciennego. Pnie sosnowe nadające się do smolarni nazywają się karpiny przemysłowe. Karpiny zwozi się do smolarni i tu oczyszcza się z ziemi jak również usuwa się górną warstwę drzewa, z której nie będzie ani smoły, ani też węgla. Ta warstwa w języku smolarzy nazywa się «abałony». Abałony są używane jako drzewo opałowe. Do kotła można wkładać tylko środkową część pnia, która jest przepojona smolą; taki środek pnia ma nieraz zaledwie kilka centymetrów średnicy. W ten sposób przygotowaną karpinę wkładamy do metalowego kotła, którego wysokość dochodzi do 3 metrów. Smolarnia przeważnie ma kilka takich kotłów. Każdy kocioł ma dwa otwory. Jeden u dołu, a drugi u góry. Większe karpiny ładuje się z dołu, a mniejsze z góry. Gdy już kocioł jest wypełniony, oba otwory zasłania się metalową pokrywą i szczelnie



Ryc. 51

Fot. A. Chomicz

Chłodnica, w której skraplają się pary terpentyny i wody.

zamurowuje się gliną tak, żeby w całym kotle nie było nawet najmniejszego otworaka, przez który mogłoby przedostawać się powietrze, bo w takim wypadku cała zawartość kotła spaliłaby się, a pozostałby tylko popiół. Przy tym mógłby nastąpić wybuch kotła. Najważniejszą zasadą kotła smolarskiego jest prażenie karpiny bez dostępu powietrza, co popularnie nazywa się suchą destylacją drzewa.

Cały kocioł jest obmurowany kilku warstwami ogniotrwałych cegieł i mocno ściśnięty potężnymi żelaznymi obręczami. Obmurowanie z cegieł ma w środku próżne kanały. Tymi właśnie kanałami wędruje płomień, przedostający się z obok umieszczonego pieca. W ten sposób kocioł jest ogrzewany. Ogień nie może jednak dotykać bezpośrednio kotła, bo to ujemnie wpłynęłoby na jakość otrzymywanych produktów, ale ogrzewa kocioł przez warstwę cegieł bezpo-

średnio do niego przylegających. W piecu smolarz pali drzewem i węglem drzewnym. Pali się bez przerwy trzy lub cztery doby. Pierwszy i trzeci dzień musi być wielki płomień. Po 8 do 10 godzin ogrzewania zaczynają się wydzielać niektóre produkty destylacji, a więc jako pierwsza terpentyna i najgorszy gatunek dziegieciu, który po wyjściu z kotła zostaje w pierwszym naczyniu, a pary terpentyny i wody, której pewna ilość jest w karpinie, wędrują do chłodnicy, gdzie oziębiają się, co dodatnio wpływa na jakość terpentyny. Chłodnica to olbrzymia trzymetrowej wielkości beczka, wypełniona zimną wodą. Przez tę wodę przechodzi skręcona spiralnie rura, którą wędrują pary terpentyny i wody, skraplające się do wspólnego naczynia, gdzie terpentyna jako lżejsza wypływa na wierzch. Terpentyna wywiera na wodę silne ciśnienie, pod wpływem którego woda wytryska specjalną rurką, a w naczyniu zostaje terpentyna.

W ten sposób otrzymuje się terpentynę czerwoną, która po oczyszczeniu w Lidzie lub w Wilnie staje się bezbarwną. Używa się jej do wyrobu lekarstw, past i farb. Kocioł jednorazowo daje 250 kg, a w ciągu roku do 15 tys. kg terpentyny.

W końcu trzeciego dnia ogrzewania zatyka się górną rurę kotła, bo już nie wydziela się para terpentyny, natomiast przez dolne ruru spływa smoła i lepsze gatunki dziegieciu. Smołę z dziegiem wlewa się do tak zwanego samowara. Jest to wielka drewniana beczka, przez środek której w kierunku pionowym przechodzi szeroka, metalowa rura, w której palą się węgle, czyli urządzenie jak

w samowarze używanym w gospodarstwie domowym, tylko że zamiast wody leje się smołę. Od nagrzonej rury smoła gotuje się, a zawarta w niej woda paruje. Potem smołę pozbawioną zupełnie wody wlewa się do beczek. Smoły używa się przy budowie okrętów, mostów i domów, gdyż drzewo przepojone smołą nie tak łatwo ulega gniciu. Jednorazowo kocioł daje przeszło 500 kg smoły z dziegiem, a rocznie około 30 tys. kg.

Po czterech dniach z kotła już nic nie wydziela się. Trzeba go oziębic. W tym celu otwieramy drzwiczki i do tych kanałów, którymi przedtem wędrował płomień, wchodzi powietrze i w ciągu doby oziębia kocioł. Wówczas otwieramy go i znajdujemy w nim kupę węgla drzewnego. Węgiel ten znajduje nabywców wśród okolicznych kowali i gospodyń najbliższego miasteczka. Praca w smolarni trwa bez przerwy cały rok, nieraz w nocy. Stale tu panuje ruch. Pałą dzień i noc, właściciel pilnuje ognia w piecu, jedne fury zwożą karpinę przemysłową, inne zabierają beczki z terpentyną i smołą, kowale przyjeżdżają po węgiel. Smolarnia robi wrażenie wielkiej fabryki, bo zajmuje znaczny obszar, na którym stoją kotły, piece, chłodnice i samowary, leżą całe góry karpiny przemysłowej i drzewa opałowego. Dalej beczki z terpentyną i smołą ułożone w rzędy czekają na odbiorców, obok puste beczki, które za kilka dni zostaną napełnione. A wszystko to znajduje się na ziemi, przepojonej smołą i terpentyną, pokrytej kupami węgla.

Zdawałoby się, że taki prymitywny zakład ma dla okolicy małe znaczenie. Ze zdziwieniem jednak dowiadujemy się, że smolarnie na Wileńszczyźnie mają wielkie znaczenie dla całego państwa, bo mało tego, że zatrudniają tysiące robotników, zwiększając w ten sposób dobrobyt jednej z najbiedniejszych dzielnic Polski, ale swoje produkty wysyłają za granicę, przyczyniając się do rozwoju polskiego handlu zagranicznego. I tak nasza smoła wędruje do Francji, Czech i Anglii, a terpentyna do Czech. Dawniej wielkie ilości obu tych produktów wysyłano do Austrii, ale po przyłączeniu jej do Niemiec ograniczenia dewizowe uniemożliwiły dal-



Ryc. 52

Fot. A. Chomicz

Ogólny widok smolarni (dwa kotły)

szy wywóz do tego kraju. Wileńska smoła i terpentyna ściąga do Polski tak potrzebna w życiu państwa obcą walutę. Jeżeli więc smolarnie dają wielkie korzyści państwu, należy je otoczyć specjalną opieką, bo pracują one w znacznie gorszych warunkach, niż zakłady przemysłowe innych dzielnic Polski, przede wszystkim ze względu na zły stan dróg, co ogromnie utrudnia dowóz

surowca i wywóz produktów przemysłowych. Brak lokalnych rynków zbytu zmusza do wysyłania towarów do dległych miejscowości, co pociąga za sobą znaczne koszty. Pomimo tego smolarz nie ustaje w swej ciężkiej pracy, wysyła swój towar za granicę, wzbogacając w ten sposób nasz kraj.

ADAM CHOMICZ

ŻYCIORYSY I WSPOMNIENIA

SP. PROF. DR MARIAN SOKOŁOWSKI



Ryc. 53.
Marian Sokołowski

W dniu 18 stycznia 1939 r. zmarł po krótkiej chorobie prof. dr Marian Sokołowski, znakomity przyrodnik, niestrudzony bojownik idei ochrony przyrody i twórca nowoczesnego ruchu taternickiego w Polsce.

Urodzony w Wiedniu w r. 1894 oddaje się po ukończeniu szkoły średniej umiłowanym studiom botanicznym, które jednak wkrótce przerywa zawierucha wojenna. Sokołowski na pierwszą wieść o tworzeniu się Legionów Polskich zgłasza się jako ochotnik i wojnę światową przeżywa jako żołnierz pierwszej, a później drugiej brygady. Kiedy zaś w r.

1918 powstała regularna armia Rzeczypospolitej, widzimy go znowu w pierwszych jej szeregach. Odbywa kampanię ukraińską, odsiecz Lwowa i wojnę bolszewicką, by wreszcie w r. 1921 powrócić do swych studiów botanicznych już w stopniu kapitana rezerwy nosząc na piersi czterokrotny Krzyż Walecznych. Później za prace niepodległościowe w drużynach strzeleckich odznaczony został Krzyżem Niepodległości. Kontynuując studia botaniczne uzyskuje wkrótce doktorat filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie pracuje jako asystent Instytutu Botanicznego. Niezależnie od tego studiuje szereg dziedzin specjalnych, jak gleboznawstwo, geografię roślin, socjologię i hodowlę lasu na politechnice w Zurychu. Odbywa szereg podróży naukowych, m. in. wyprawę geograficzną prof. L. Sawickiego do Dobrudży i dwuletnią blisko podróż po Szwajcarii, Niemczech, Finlandii, Szwecji i Danii dla zapoznania się z nowymi metodami hodowli lasu i doświadczalnictwa leśnego. W roku 1929 obejmuje kierownictwo Zakładu Hodowli Lasu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, który to zakład prowadzi aż do końca podnosząc niezwykle jego poziom naukowy i dbając o rozwój powierzonej mu instytucji. Wśród 40 większych prac naukowych wykonanych przez Zmarłego większa część poświęcona była lasom i roślinności Tatr, szczególnie przez niego umiłowanym. Szereg z tych dzieł było pionierskimi pracami wykonywanymi nieraz nie tylko po raz pierwszy w Polsce, ale i na świecie, i wykonane one być mogły tylko dzięki połączeniu przez prof. Sokołowskiego głębokiej wiedzy naukowej z wybitnymi zdol-

nościami alpinistycznymi, bez których poruszanie się w trudnym terenie tatrzańskim nie było możliwe. Poza Tatrami terenem prac jego były również Alpy i Kaukaz. Ale nie tylko do gór ograniczała się działalność naukowa Zmarłego. Liczne prace zarówno z dziedziny botaniki, jak i leśnictwa wykonane na niżu świadczą o wszechstronnej Jego działalności. Stała współpraca w szeregu instytucyj naukowych, udział w licznych kongresach naukowych w kraju i za granicą oraz szereg podróży naukowych koronował naukową działalność Zmarłego.

Drugą dziedziną, której wiele czasu i zamiłowania poświęcał Marian Sokołowski, była ochrona przyrody. W czasie ustalania się form organizacyjnych ochrony przyrody w niepodległej Polsce pracował On na odpowiedzialnym stanowisku sekretarza Komisji Ochrony Przyrody, a z chwilą powstania Państwowej Rady Ochrony Przyrody był przez cały czas jej członkiem. Żywy udział brał również w organizacjach społecznych ochrony przyrody. Osobną kartę w działalności Mariana Sokołowskiego na polu ochrony przyrody stanowi walka o Park Narodowy Tatrzański i przeciwstawianie się wszelkim projektom niszczenia ich piękna i dzikości. Wychowany u stóp Tatr poświęcił całe życie dążeniu do zachowania ich w postaci nieskażonej, aby mogły być nadal świątynią wolnego ducha i źródłem odżywczym dla rzeszy młodzieży polskiej.

Trzecią wreszcie dziedziną, której Marian Sokołowski poświęcał wiele czasu i z którą najbardziej sercem był związany, było taternictwo. Zamiłowany taternik i alpinista rozwijał szeroką propagandę werbując zwolenników tego szlachetnego sportu, a w latach powojennego upadku taternictwa wskrzesił i odrodził polski ruch wysokogórski. Swoją niespożytą energią i zapałem pobudził do

czynu i zachęcił własnym przykładem grono młodych zapaleńców, założył i stanął na czele Sekeji Taternickiej krakowskiego AZS, pierwszej organizacji grupującej w sobie nowoczesnych taterników. Kiedy później wśród organizacji taternickich nastąpiły chwile kryzysu i rozłamu, dążył wszelkimi siłami do wyrównania różnic poglądów i zjednoczenia wszystkich taterników polskich i chyba najpiękniejszą chwilą w jego życiu był moment, gdy mógł stanąć wśród umiłowanej braci taternickiej jako pierwszy prezes, a później i członek honorowy zjednoczonego ze wszystkich polskich organizacji taternickich Klubu Wysokogórskiego. Gdy zaś Polacy wyszli poza Tatry, nie brakło go również w pierwszym szeregu: staje na czele pierwszej polskiej wyprawy alpinistyczno-naukowej na Kaukaz. Niezależnie od pracy organizacyjnej w Klubie Wysokogórskim pracuje również w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, gdzie ostatnio był wiceprezesem Zarządu Głównego.

Śmierć oderwała Mariana Sokołowskiego od warsztatu pracy w pełni sił. Kierowany przez Niego Zakład naukowy i szereg organizacji społecznych pozostały nagle bez swego faktycznego i duchowego przywódcy. Liczne projekty na przyszłość, które snuł Zmarły, będą musiały ulec zmianie — szereg pomysłów zginęło bezpowrotnie. Nauka polska poniosła niepowetowaną stratę, nie prędko bowiem znaleźć będzie można człowieka, który by tak dobrze potrafił połączyć głęboką wiedzę i pęd do pracy badawczej z umiejętnościami popularyzatorskimi, zdolnościami fizycznymi i osobistym czarem swej osoby. Marian Sokołowski spoczął na cmentarzu zakopiańskim u stóp ukończonych Tatr i lasów górskich, którym całe życie poświęcił, w sercach zaś tych, którzy Go znali i z nim pracowali, pozostał głęboki żal.

MACIEJ ZAJĄCZKOWSKI

Z PIŚMIENICTWA

Walicki Michał: «KOLEGIATA W TUMIE POD ŁĘCZYCĄ». Wydawnictwo Łódzkiego Komitetu Obywatelskiego. Skład główny: Pol. Tow. Historyczne Oddział w Łodzi, Sien-

kiewicza 46, Łódź 1938, str. 78 + 1 nlb. + 44 tabl., in 4° min.

Z inicjatywy Oddziału Łódzkiego Pol. Tow. Historycznego, a przy współdziałaniu miejscowej Kurii

Biskupiej powołany został w r. 1934 Obywatelski Komitet Ratowania Archikolegiaty Łęczyckiej, który zorganizował też badania nad tym najokazalszym zabytkiem sztuki romańskiej w Polsce. Zaproszony przez inicjatorów prof. dr Michał Waliński, znany autor studiów z dziedziny sztuki krajowej, wywiązał się i tym razem chlubnie z powierzonego mu zadania. Ostatnia ta jego praca, obejmująca sześć rozdziałów, zilustrowana została dwudziestu planami pomiarów, dokonanych przez Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości, oraz siedemdziesięciu czterema zdjęciami fotograficznymi, przeważnie autora.

Przystępując do przeglądu tego niezwykle treściwej i estetyczną szatą wydawnictwa, trzeba zwrócić przede wszystkim uwagę na sam tytuł «Kolegiata w Tumie», gdy jest to właściwie Archikolegiata Łęczycka, tak nazywana dla odróżnienia od innych w kraju kolegiat z powodu swej starożytności i pierwszeństwa po kościołach katedralnych, i tak ją też tytułuje ks. biskup K. Tomczak w przedślowiu «od wydawców».

W pierwszym rozdziale autor zajmuje się streszczeniem dziejów tego kościoła, początkiem swym sięgającego X wieku. Nie podaje jednak stanowczo, gdzie była jego pierwotna lokacja, pozostawiając tę kwestię otwartą aż do chwili ukończenia poszukiwań archeologicznych na grodzisku pobliskim kościołowi. Sama też nazwa Tumy, na co autor nie zwraca uwagi, wskazuje na większe hierarchiczne znaczenie świątyni, najstarsze bowiem kościoły katedralne wielkopolskie tumami zowią. Do dziś dnia w Gnieźnie, Poznaniu, Wrocławiu i w innych miejscach dawnej Polski części miast przyległe katedrom noszą miano «na tumie», a zamieszkiwane były przez duchowieństwo. Byłaby więc nazwa ta przywiązana do kościołów świeckich z korporacją prałatów i kanoników. Nazwisko przeto i Tumy Łęczyckiego mogło powstać dopiero po r. 1097, kiedy to opactwo benedyktyńskie arcybiskupi gnieźnieński usunąwszy zakonników oddali w opiekę świeckiemu duchowieństwu. W braku archiwalnych dokumentów rozproszonych po świecie autor posiłkuje się wynikami prac takich historyków, jak: Małecki, Wojciechowski, Potkański i in., lub wreszcie poddaje drobiazgowym badaniom same mury świątyni, jej ornamentacje itp., mając za przewodnika prace nad tymże opactwem niezapomnianego Łuszczkiewicza (1879 r.).

W rozdziale drugim przy opisie obecnego stanu budowli zatrzymuje się dłużej przy wspaniałym romańskim portalu — «najcenniejszym niewątpliwie dziele rzeźby architektonicznej tego okresu w Polsce» (tabl. 5, XVI). Wspomina też o wmurowanym na zewnątrz świątyni zagadkowym nagrobku, pochodzącym co najmniej z XII wieku, o którym K. Stronczyński taką pozostawił notatkę. «Rysy twarzy i szczegóły ubioru czas zatarł, napisu, jak się zdaje, nigdy nie było, ale pomnik wykuty jest z granitu, a już sam ten materiał daje świadectwo o wieku, w którym został wykonany, gdyżby nawet luk wnę-

ki i ubiór postaci dobitniej o tym nie świadczył». (Rękop. k. 23 — w Muzeum Piotrkowskim).

W trzecim rozdziale poświęconym «rekonstrukcji romańskiej kolegiaty» wykazuje w wątku murów niezauważone przez Łuszczkiewicza zarysy bogato skomponowanych triforiów, do których wejście od strony presbiterium skasowane zostało zapewne w czasie restauracji XV wieku.

W dalszych dwóch rozdziałach rozwinięcia swej tezy zaznajamia autor czytelnika z genezą powstawania romańskich form budowlanych w Tumie na tle architektury i rzeźby zachodnio-europejskiej. Jako oczywisty dowód rozproszenia z czasem owych zabytków sztuki, w które mógł być zasobny kościół tumski, opisuje w rozdziale osobnym «stauro-tekę» czyli relikwiarz Drzewa Krzyża Św., przechowany dotąd w skarbcu kościoła farnego w Łęczycy, a sięgający początków XII stulecia. Był on niezawodnie własnością Tumy i mieścił się w pierwotnym ołtarzu romańskim, zastąpionym dopiero w XIV wieku przez nową fundację arcyb. Jarosława. Znali tę «staurotekę» i opisali ją w połowie zeszłego wieku Przeździecki i Rastawiecki, lecz zasługą jest autora przeprowadzenie analizy porównawczej nad tego rodzaju dziełami złotnictwa bizantyjskiego, skąd rozeszły się one po Europie.

— W uwagach końcowych ostatniego rozdziału swej pracy wnika autor w przyczyny wzniesienia tak monumentalnej budowli i stawia hipotezę, że «miała być niezwyklej miary fundacją ku upamiętnieniu ruchu antycentralistycznego (Piastowiczów), waleczącego z aspiracjami seniora» (Władysława II). Bazylikową tę budowę przypisuje niepospolitemu przybyszowi z Belgii, biskupowi płockiemu Aleksandrowi (1145—1161), przez którego dźwignię kościoły w Płocku i Czerwińsku znamionują przedylekając do form nadreńskiego budownictwa. Jako «aneks» do tych badań dodaje autor przegląd ważniejszych zabytków obecnego kościoła, idąc w ślad za ich wykazem w Monografii Łęczycy, niżej podpisanego. Powołując się przy tym na nią, podaje mylnie miejsce i datę wydania tej najdawniejszej pracy o Łęczycy — w «Warszawie 1899», gdy dla trudności stawianych przez ówczesną cenzurę rosyjską, drukowaną być musiała w Krakowie 1898 r. Całość książki o tumskiej świątyni kończy indeks osób i miejscowości.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje też strona typograficzna tej książki. Odbito ją w «Drukarni Polskiej» L. Mazurkiewicza w Łodzi (ul. Kilińskie-go 93) i na miejscu też wykonano kłisze w Zakładzie Chemigraficznym Borkenhagena. Dodane w końcu 32 rotograwiury dostarczyły zakłady graficzne «Bibl. Polskiej» w Bydgoszczy. Nie można wreszcie pominąć mileżeniem, iż dzięki znacznym zasiłkom Zarządu Miejskiego w Łodzi oraz tamtejszego Tow. Bibliofilów otrzymaliśmy dzieło naukowe pod każdym względem wzorowe.

BIBLIOGRAFIA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 2 października do 3 grudnia 1938. Nry od 40—48 włącznie.)

PRZYRODA POLSKI

Botanika i leśnictwo

KULESZA WITOLD. Z fizjografii nadleśnictwa Miradz na Kujawach. Poznań 1937 [1938]. Z zasił. Funduszu Nauk. Uniw. Poznańsk. S. 1 nlb., 130—133. Odb.: Wydawnictwo Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze. Zesz. 7. [Poznań 1937—38].

SZAFER WŁ[ADYSŁAW]. Eine pliozäne Flora in Krościenko am Dunajec. Cracovie 1938. (Nakł. Polska Akad. Umiej.). S. 81—90, tabl. 4. Extr.: Bulletin [International] de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Cl. des Sc. Mathém. et Natur. Série B.: Sc. Natur. (1). 1938.

SZYMKIEWICZ D[EZYDERY]. Quatrième contribution statistique à la géographie floristique. Warszawa (1938). Nakł. Polskie Tow. Botaniczne. S. 15—22. Odb.: Acta Societatis Botanicorum Poloniae. 1938, vol. 15, nr 1.

TOCHTERMANN JAN JERZY. Lasy i gospodarka drzewna ziem północno - wschodnich. Praca przedstawiona wydziałowi matematyczno - przyrodniczemu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w celu uzyskania stopnia doktora nauk ścisłych w zakresie geografii. Wilno 1938 S. 81.

WALAS J[AN]. Wanderungen der Gebirgspflanzen längs der Tatra-Flüße. Cracovie 1938. (Nakł. Polska Akad. Umiej.). S. 59—80, tabl. 6, tabela 1, mapy 2. Extr.: Bulletin [International] de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres Cl. des Sc. Mathém. et Natur. Série B.: Sc. Natur. (1). 1938.

WOŁOSZYŃSKA J[ADWIGA]. Ramienice plejstocenijskie z Roztok koło Jasła. Warszawa (1938). Nakł. Polskie Tow. Botaniczne. S. 157—198, tabl. 4. Odb.: Acta Societatis Botanicorum Poloniae. 1938, vol. 15, nr 2.

Geografia

PAWŁOWSKI STANISŁAW. Położenie geograficzne Pomorza i Prus Wschodnich. Warszawa 1937. S. 1 nlb., szp. 10. Odb.: Słownik geograficzny Państwa Polskiego. T. 1.

SŁOWNIK. Słownik geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych. Pomorze Polskie, Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie. T. 1, zesz. 9. — szp. 961—1088. T. 1, zesz. 1.

Geologia

KONIOR KONRAD. Zarys budowy geologicznej brzegu karpackiego w obrębie arkusza Biała-Bielsko. (Z 17 ryc. w tekście i 4 tabl.). Kraków 1938. Nakł. Polska Akad. Umiej. Sgł. Gebethner i Wolff. S. 3 nlb., 94, 1 nlb., mapy 3, tabl. 1. Polska Akademia Umiejętności. Wydawnictwa Śląskie. — Prace Geologiczne, nr 5.

MASTALERZ-[KLIMASZEWSKA] JANINA, [KLIMASZEWSKI] M[IECZYSLAW]. Morfologia glacialna Doliny Cichej w Tatrach. Kraków 1938. S. 14. Odb.: Wiadomości Geograficzne. [1938], nr 1.

NOWAK J. Die Frage der Grenzen des polnischen Ölbeckens der Flyschzone. Cracovie 1938. (Nakł. Polska Akad. Umiej.). S. 354—365. Extr.: Bulletin [International] de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Cl. d. Sc. Mathém. et Natur. Série A: Sc. Mathém. 1938, [nr 6—7].

PASSENDORFER EDWARD. Studia nad stratygrafią i paleontologią jury wierzchowej w Tatrach. Cz. 2, Wilno 1938. Wyd. częściowo z zasił. Funduszu Kultury Narodowej. S. 9, tabl. 3. [Odb.]. Prace Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wyzd. nauk matemat. i przyrodn., t. 12. Prace Zakł. Geolog. Uniw. St. Batorego w Wilnie. Nowa seria, nr 4.

PASZKIEWICZ ABDON Dr. Zagadnienie wielkopolsko - pomorsko - kujawskiego Zagłębia Naftowego. Cz. 2, (druga). (W oświetleniu stwierdzonych faktów ukazywania się ropy naftowej na powierzchni tych ziem, wyników wykonanych przez Niemców wierceń, pomiarów geofizycznych i opinii geologów). Keynia 1938. Nakł. autor. Sgł. Księg. Bydgoska N. Gieryna, Bydgoszcz. S. 58 (s. 7 nlb., 151—198). [Przedr.:] Przemysł Naftowy. 1937, zesz. 13—15.

PAWŁOWSKI ST[ANISŁAW]. Sur la morphologie de la lièsière méridionale du plateau de Lublin. Cracovie 1938. (Nakł. Polska Akad. Umiej.). S. 366—372. Extr.: Bulletin [International] de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Cl. d. Sc. Mathém. et Natur. Série A: Sc. Mathém. 1938, [nr 6—7].

POŻARYSKI WŁADYSŁAW. Stratygrafia sezonu w przelomie Wisły między Rachowem i Puławami. (Z 1 fig. w tekście i 1 tabl.). Warszawa 1938. Sgł. Kasa im. Mianowskiego. S. 2 nlb., 94, 1 nlb., tabl. 1, tabela 1. Państwowa Służba Geologiczna. Państwowy Instytut Geologiczny. Biuletyn 6.

ŚWIDERSKI BOGDAN. Bogactwa mineralne Karpat. Warszawa 1938. S. 9. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

SWEDERSKI WALERY. Perspektywy podniesienia wydajności łąk i pastwisk górskich i podgórskich w Karpatach Wschodnich. Warszawa 1938. S. 10. Komisja Nauk. Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

TOKARSKI J[ULIAN]. Petrographische Analyse der pelitartigen Elemente der Tuffite aus Berezowiec. Cracovie 1938. (Nakł. Polska Akad. Umiej.). S. 252—264. Extr.: Bulletin [International] de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Cl. des Sc. Mathém. et Natur. Série A: Sc. Mathém. 1938, [nr 3—5].

WDOWIARZ JAN. Badania geologiczne Karpat w okolicy Błażowej. Kraków 1938, S. 45—57, mapa 1. Odb.: Rocznik Polskiego Tow. Geolog. 1938, [t.] 14.

Hydrografia i klimatologia

KOŃCZAK STANISŁAW. Zarys hydrografii i klimatologii Bałtyku. Warszawa 1937. S. 2 nlb., 106, mapa 1. Odb.: Przegląd Geograficzny. [1936, t. 16, R. wyd. 1937].

SMOSARSKI W[ŁADYSŁAW]. Długotrwałe wahania klimatyczne w Poznaniu, Poznań 1938, S. 1, nlb., 8 (s. - nlb., 323—330). Odb.: Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych. [1938], t. 44, [zesz. 2/3].

STENZ EDWARD. O insolacji Karpat Polskich. Warszawa 1938. S. J. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

Zoologia

BURSA A[DAM]. Notatka o kilku godnych uwagi gatunkach planktonowych dotychczas nieznanych z Zatoki Gdańskiej [Hel 1938]. S. 6, 1 nlb. Odb.: Biuletyn Stacji Morskiej w Helu 1938, nr 3.

URBAŃSKI JAROSŁAW. Mięczaki Pienin ze szczególnym uwzględnieniem terenu polskiej części Parku Narodowego. Poznań 1939 [1938]. Nakł. Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk. Z zasił. Min. W. R. i O. P. oraz Fund. Nauk. Uniw. Pozn. Sgł. J. Jachowski. S. 2 nlb., 240, 1 nlb., tabl. 2 (s. 2 nlb., 265—504, 1 nlb., tabl. 2). Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. — Prace Komisji Matematyczno-Przyrodniczej Seria B, t. 9, zesz. 3.

KULTURA POLSKI

Antropologia

FALKOWSKI ROMUALD. Struktura antropologiczna ludności powiatu leskiego. (Streszczenie). Warszawa 1938. S. 7, mapa 1. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

MYDLARSKI JAN. Szkic antropologiczny ludności Karpat Wschodnich. Warszawa 1938. S. 7, mapa 1. Komisja Nauk. Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

Demografia, socjografia i statystyka

BOCHEŃSKI ALEKSANDER, ŁOŚ STANISŁAW, BĄCZKOWSKI WŁODZIMIERZ. Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej. Drugi nakład. Warszawa 1938. Wyd. «Polityka». (Sgł. Biblioteka Polska, S. 243. [Wyd. po konfiskacie].

BREYER ALBERT. Die deutschen ländlichen Siedlungen des mittelpolnischen Warthebrueches. Carl Hoinkes: Geburtsbrief der Stadt Bielitz von 1728. Posen 1938. Verl. Historische Gesellschaft für Posen. S. 33—75, 1 nlb., tabl. 4. Sonder-Abdr.: Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen. [1938], H. 34.

CHRAPLYVYJ EVHEN Dr. Karpatśka Ukraina v čyślach. Z mapoju ta maljunktamy. L'viv 1938. Nakł. Sel. Vyd. Kooperatyva «Nove Selo». S. 44, 2 nlb.

CIEŚLAK TADEUSZ Dr. Szlachta zagrodowa województwa stanisławowskiego. Warszawa 1938. S. 6, 1 nlb. + mapa 1. Odb.: Wiadomości Służby Geograficznej. 1938, nr 2—3.

KOPEĆ BOHDAN. Wychodźtvo sezonowe z ziemi wileńskiej do Łotwy (Praca przedstawiona Wyd. Rolniczemu Uniw. Stefana Batorego celem uzyskania stopnia doktora nauk rolniczych). Wilno 1938. S. VIII, 176, mapy 2. Prace Zakł. Ekonomii Rolniczej Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, nr 20.

KUCHARSKI EUGENIUSZ. Żywioł ałański (jaski) w Karpatach Wschodnich. Warszawa 1938. S. 9. Komisja Nauk. Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

ROCZNIK. Mały rocznik statystyczny. R. 8: 1937. Warszawa 1937. Nakł. Gł. Urząd Statyst. S. XXVIII, 401, 1 nlb., mapy 4 + errata s. 1 nlb.

ROCZNIK. Mały rocznik statystyczny. R. 9: 1938. Warszawa 1938. Nakł. Gł. Urząd Statyst. S. XXIV, 406, 1 nlb., mapy 4.

ROMER EUGENIUSZ. Polski stan posiadania na południowym wschodzie Rzeczypospolitej. Referat

wyłożony na zebraniu obywatelskim we Lwowie 21.II.1937. Lwów 1937 (1938). Nakł. autor. Sgł. Księg. „Książka” A. Mazzucato. S. 64.

SPIS. Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII. 1931 r. Stosunki zawodowe — ludność w rolnictwie. Polska. Warszawa 1938. Nakł. (i sgł.) Główny Urząd Statystyczny. S. XVI, 17. Gł. Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. — Statystyka Polski. Seria C, zesz. 946.

Warszawa. Warszawa w liczbach, 1938. 3 wyd. rozszerzone. Warszawa (1938). Wyd. Wyd. Statystycznego Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawa. S. 7 ulb., VI, 62, 1 ulb., plan 1.

ZABORSKI BOGDAN. Rozmieszczenie ludności według języka i wyznania w środkowej i wschodniej części Karpat. Warszawa 1938. S. 11, tabl. 1, mapa 1. Komisja Nauk. Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

ZABKO-POTOPOWICZ ANTONI, Doc. dr. Wieś polska w świetle polskich prac naukowych i publicystycznych. Warszawa 1937. S. 2 nlb., od 29 — 114. Odb.: Roczniki Socjologii Wsi. (1936), t. 1; (1937), t. 2.

Etnografia

DOBROWOLSKI KAZIMIERZ. Dwa studia nad powstaniem kultury ludowej w Karpatach Zachodnich. Kraków 1938, S. 72, mapa 1. (Odb.: Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby. T. 2, Kraków 1938)

DOBROWOLSKI KAZIMIERZ. Elementy rumuńsko-balkańskie w kulturze ludowej Karpat Polskich. (Streszczenie). Warszawa 1938. S. 6. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

FALKOWSKI JAN. Etnografia górali środkowych i Wschodnich Karpat Polskich. Warszawa 1938. S. 13, mapa 1. Komisja Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

FIRKOWICZ (Szemaja). O Karaimach w Polsce. Troki 1938, S. 21, 1 nlb.

REINFUSS ROMAN. Problem wschodniego zasięgu etnograficznego Łemkowszczyzny. Warszawa 1938. S. 11. Komisja Nauk. Badań Ziem wschodnich, Warszawa.

Gospodarstwo narodowe

GRODZICKI LUDWIK. Struktura posiadania gruntów mniejszej własności na części środkowych i wschodnich Karpat, wchodzącej w skład wojew. lwowskiego i stanisławowskiego. Warszawa 1938. S. 18. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

IGNASZEWSKI JANUSZ. Śląsk Zaolziański w życiu gospodarczym Polski. Katowice 1938. S. 24, 1 nlb. (Uzup. odb.: Hutnik, 1938, zesz. 10).

KAGAN JAKUB INZ. Wilno jako rynek zbytu środków opałowych. Wilno 1938. S. VI, 142. Prace Zakładu Ekonomii Rolniczej Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, nr 19.

MALESSA ST(anisław). Możliwości rozwoju gospodarczego Karpat Polskich. (Streszczenie). Warszawa 1938. S. 26. Komisja Nauk. Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

O DALSZĄ ROZBUDOWĘ. O dalszą rozbudowę portu gdyńskiego. Rozważania i materiały. (Gdynia 1938. Nakł. Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni). S. 86, 1 nlb.

ROSTAFIŃSKI JAN. Koń, krowa, owce i pies polonin Huculszczyzny. Warszawa 1938. S. 15, tabl. 3. Komisja Nauk. Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

STRZELECKI JAN. Finansowa gospodarka miasta stoł. Warszawy w okresie 1927 — 1936. Warszawa 1938. S. 167, 2 nlb.

STUDIA. Studia nad regionem. (Plan zagospodarowania wybrzeża). Materiały na pierwsze posiedzenie Komisji Regionalnego Planu Zabudowania. Gdynia 1938. S. 29 + tabl. 13. Biuro Regionalnego Planu Zabudowania Północnej Części Województwa Pomorskiego.

(ZABORSKI BOGDAN PROF. DR). Potrzeby gospodarcze ludności Karpat. (Warszawa 1938). S. 6, 1 nlb. Odb.: Biuletyn Związku Ziemi Górskich. 1938, nr 4.

Historia gospodarcza

ADAMCZYK WŁADYSŁAW. Ceny w Warszawie w XVI i XVII wieku. Z 15 diagramami. Lwów 1938. Z zasił. Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy. Sgł. Kasa im. Mianowskiego, Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej, Warszawa. S. VI, 80, 220. Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, nr 24.

DĄBROWSKI EUGENIUSZ. Cech murarzy w Łodzi (1841 — 1936). (Łódź) 1937 (1938). S. 98, 1 nlb. Biblioteka Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego Województwa Łódzkiego.

ROCZNIKI. Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych. Pod red. prof. Franciszka Bujaka i prof. Jana Rutkowskiego. T. 7. R 1938. Lwów 1938. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej im. J. Piłsudskiego. Sgł. Kasa im. J. Mianowskiego, Instytut Popierania Polskiej Twórczości Naukowej, Warszawa. S. XV, 448.

WYKOWSKI MIROSŁAW. Tradycja i przyszłość bandery polskiej na Dźwinie. Wilno 1938. (Sgł. u autora). S. 16.

Historia kultury

HOROSZKIEWICZÓWNA WALENTYNA. Polska w Italii. Odczyt wygłoszony na inauguracji wileńskiego komitetu „Polonia-Italia”, dnia 21.III.1938 r. [Wilno 1938]. S. 24.

KACZMARCZYK ZDZISŁAW. Stanowisko Kazimierza Wielkiego wobec Poznania. [Poznań 1938]. Wyd. Zarząd Miejski w Poznaniu. S. 253 — 263. Nadb.: Kronika miasta Poznania. 1938.

KANTAK KAMIL KS. (DR), SZABŁOWSKI JERZY (DR), ŻARNECKI JERZY (MAG.). Kościół i klasztor oo. bernardynów w Krakowie. Kraków 1938. (Nakł. Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa). S. 146, 1 nlb. tabl. 26.

KOTOWSKI JÓZEF MAG. Kościół i parafia św. Marcina w Poznaniu. Poznań 1938. S. 114, 2 nlb.

KUDŁAWIEC ANTONI. Odkrycie geograficzne. Zarys historyczny. Lwów (1938). Państwowe Wyd. Książek Szkoln. S. 122, 4 nlb., tabl. 1. (Wielka Biblioteka Historyczna).

POPOWSKA MARIA. Rys dziejów Kartuzji Berekowej w latach 1648 — 1831. Wilno 1938. Z częśc. zasił. bp. Kazimierza Bukraby. S. 3 nlb., 45 — 169, 2 nlb., tabl. 4. Odb.: Ateneum Wileńskie. 1938.

PRAUSMUELLER K., STACHOWSKI W. Zapomniane pomniki. «Portrety trumienne w powiecie gostyńskim». Gostyń 1938. S. 20, tabl. 4. Odb.: Kronika Gostyńska. [1938, nr 8 — 10].

WALENTYNOWICZ ANTONI KS. Krypniński obraz Najświętszej Marii Panny „Pocieszenia” łaskami słynący. Krypno [1938]. S. 64.

Historia polityczna

BIENIASZ JÓZEF. Śląsk Cieszyński. Zarys historyczny — 18 lat pod panowaniem czeskim. Powrót do Macierzy. Z mapką Śląska Cieszyńskiego z lat 1918 — 1920. Lwów 1938. Nakł. Księg. P. S. L. S. 16.

TOBIASZ MIECZYŚLAW. Na froncie walki narodowej w Opolskiem. Bronisław Koraszewski 1888

— 1922. Z 11 ilustr. Katowice 1938. Sgł. „Nasza Księg.”, Warszawa. S. 149, tabl. 8. Wydawn. Instytutu Śląskiego.

ZIELIŃSKI JÓZEF. Herb miasta Stanisławowa. Stanisławów 1938. Nakł. Tow. Przyjac. Nauk. K. nlb. 8, tabl. 1. (Odb.: Złoty Salak 1938, zes. 2).

Historia sztuki

CIEKLIŃSKI ZBIGNIEW. Wielki ołtarz w kościele parafialnym w Hrabuszycach na Spiszu. Lwów 1938. S. 5. (Odb.: Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie. 1938, zes. 1).

ŁUKASIK JAN. Kościół akademicki św. Anny w Warszawie. [Warszawa 1938]. S. 14. Odb.: Arkady, 1938, nr. 10.

MAŃKOWSKI TADEUSZ. Kościół Bernardynów we Lwowie. Lwów 1938. [Wyd.] Zakład Narod. im. Ossolińskich. S. 22. (Odb.: Dawna Sztuka. [1938], zes. 4).

PRZYPKOWSKI TADEUSZ DR, ZACHWATOWICZ JAN DR. INŻ. Mury obronne Warszawy. Wydane z okazji odsłonięcia odrestaurowanego fragmentu murów między Bramą Poboczną a Nowomiejską w październiku 1938 r. Warszawa 1938. S. 19, 4 nlb.

SINKO-POPIEŁOWA KRYSZYNA. Kościół w Niepołomicach Kraków 1938. S. 3 nlb., 60, 1 nlb., Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. (Odb.: Rocznik Krakowski. [T.] 30).

SZABŁOWSKI JERZY (DR). Architektura krakowskiego kościoła Bernardynów. Kraków 1938. Nakł. Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. S. 3 nlb., 33, tabl. 6. (Odb.: [Kontakt Kamil Ks. Dr, Szabłowski Jerzy Dr, Żarnecki Jerzy Mag.: Kościół i klasztor oo. Bernardynów w Krakowie, Kraków 1938]. Biblioteka Krakowska nr 96).

TATARKIEWICZ WŁADYSŁAW (Prof.). Królikarnia. (Pałac z królikami). Warszawa 1938. S. 32. (Odb.: [Tatarkiewicz Władysław, Tokarz Waclaw; Królikarnia, Warszawa 1938]. Biblioteka Warszawska, zes. 1).

TATARKIEWICZ WŁADYSŁAW [Prof.]. „Łazienki Królewskie”. («Uwagi i wspomnienia z powodu wystawy»). Warszawa 1938. S. 5 (s. 39 — 43). Odb.: Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. [1938, zes. 1].

Językoznawstwo

JANÓW JAN. Ważniejsze cechy gwar huculskopokuckich a teorie o Bołochowcach. Warszawa 1938. S. 12, mapa 1. Komisja Nauk. Badań Ziemi Wschodnich, Warszawa.

JANÓW JAN. 1: Wpływ słownictwa rumuńskiego na Podkarpaciu, osobliwie na gwarc huculską. 2: Pochodzenie Huculów w świetle zapożyczeń. Lwów 1938. S. 14. (Odb.: Sprawozdania Tow. Naukowego we Lwowie 1938, zes. 1).

PSEPIJURSKA MARIJA. Nadziański hovir. (Z mapoju). Varšava 1938. S. IV, 87, 1 nlb. Praci Ukraïnskoho Naukovoho Instytutu, t. 44. Serija fil' o'logična, kn. 7.

STEFFAN AUGUSTYN. Język polskiej Warnii. Cz. 1: Teksty. Kraków [1938]. Sgł. Gebethner i Wolff. S. VIII, 81, 2 nlb. Studium Słowiańskie U. J.

STIEBER ZDZISŁAW. Gwary ruskie na zachód od Oporu. Warszawa 1938. S. 10, mapa 1. Komisja Naukowych Badań Ziemi Wschodnich, Warszawa.

STIEBER ZDZISŁAW. Z pogranicza językowego polsko-białoruskiego. Lwów 1938. S. 7. (Odb.: Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie. 1938, zes. 1).

TYMIENIECKI KAZIMIERZ. Z dziejów polskich nazw osobowych. (Polskie nazwy osobowe ludności miejskiej w Wielkopolsce XV wieku). Poznań

1938. Nakł. Instytut Zachodnio-Słowiański przy U. P. Z zasił. Fund. Naukowego Uniw. Poznańskiego. S. 57. Nadb.: *Slavia Occidentalis*. [1938], t. 17.

Literatura

JESIONOWSKI ALFRED. Problem polski na Śląsku w świetle nowszej beletrystyki niemieckiej. Katowice 1939 [1938]. Sgł. Nasza Księg., Warszawa, S. 98. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego.

KAPROCKI BOLESŁAW DR. Na tle legend huculskich, Potulice 1939 [1938]. Nakł. Seminarium Zagraniczne. S. 76.

RABSKA ZUZANNA. Baśnie kaszubskie. Wyd. nowe. Warszawa 1939 [1938]. Wyd. M. Arct. S. 112, 2 nlb.

REYMONT WŁADYSŁAW ST[ANISŁAW]. Z ziem chełmskiej. Wrażenia i notatki. Wyd. 10. [Warszawa] (1938). Nakł. Gebethner i Wolff. S. 108. Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych, 181.

SZELBURG-ZAREMBINA EWA. Legendy Warszawy. Drzeworyty Stefana Mrożewskiego. Warszawa 1938, Tow. Bibliofilów Polskich. S. 33, ilb., tabl. 10. Stanisław Piotr Koczorowski: [Przedmowa].

Monografie: regionalne, powiatów, miast i wsi

BROZEK LUDWIK. Skoczów. Pierwsze miasto nad Wisłą. Szkic historyczny. [B. m. w. 1937]. S. 15, 1 nlb. (Odb.: Przewodnik Młodzieży Powstańczej na rok 1937).

DUTKIEWICZ WACŁAW. Zwierzyńiec pod Krakowem i jego zabytki historyczne. Kraków 1938, Nakł. Konwent PP. Norbertanek. S. 45, 1 ilb. (Michalina Janoszanka: Przedmowa).

GOTTFRIED KAZIMIERZ. Jarosław w XVIII wieku. Jarosław 1937. Nakł. Muzeum Miejskie. S. 184, 3 nlb. Biblioteka Jarosławska, t. 7.

(KAJETANOWICZ Z.). Zarys monograficzny powiatu turczańskiego oraz opis miejscowości letniskowo-turystycznych. Lwów 1938. Nakł. Zw. Letniskowo-Turyst. „Bieszczady” Powiatów i Gmin Wojew. Lwowskiego. S. 63, 1 nlb., mapa 1. (Mag. S. Wagner: Słowo wstępne. — Inż. Tadeusz Woreszczyński: Po słowie [!]).

(KUBISZ STANISŁAW DR). Śląsk Zaolziański. [Katowice 1938]. S. 12. Polski Zw. Zachodni, okręg śląski. Z serii odczytów popularnych odczyt nr 6.

NIESIOŁOWSKI KAZIMIERZ KS. Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa. Pleszew 1938. Nakł. autor. S. 119, 1 nlb., tabl. 1.

[POPRAWA ALOJZY MARIA O.]. Pustelnia OO. Kamedułów w puszczy Kazimierskiej w woj. poznańskim. Rys historyczny od założenia eremu do czasów obecnych skreślony przez jednego z ojców Kamedułów. Wyd. 2 uzup. [Kielce] 1938. Nakł. OO. Kamedułów, Bieniszew. S. 15.

PREIBISZ LEON. Zamek i klucz rydzynski. Rydzyna 1938. Nakł. Fundacja Sułkowskich. (Sgł. Rolnicza Druk. i Księg. Nakładowa, Poznań). S. 189, 2 nlb., tabl. 20.

REWIEŃSKA WANDA. Zaostrowiecze, nowe miasteczko w województwie nowogrodzkim. Kraków 1938. S. 6. Odb.: *Wiadomości Geograficzne*. [1938] nr 1.

SERAFIN-SOCHAŃSKA ZOFIA. Zamość. (Zamość 1938). S. 108, 4 nlb. (Wydawnictwo Koła Miłośników Książki w Zamościu).

WEREMIEJ FELIKS ZYGMUNT. Stolica Jaćwieży. Monografia miasta Drohiczyzna nad Bugiem w zarysie historycznym. Drohiczyzna n/B. 1938. Nakł. Gimnazjum Państwowe im. J. I. Kraszewskiego. S. 158, 2 nlb. (S. Treugut. Słowo wstępne).

Ochrona swojszczyzny

SZCZOTKA STANISŁAW DR, SCHRÖTTER LEO-POLD. Z przeszłości Węgierskiej Górki. Żywiec 1938. S. 24. Odb.: Gronie. [1938], nr 3.

SEWERYN TADEUSZ. Ochrona swojszczyzny w Karpatach Polskich. Warszawa 1938. S. 12. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

Opisy Polski i podróże po kraju

BIENIASZ JÓZEF. Nasi za Olzą... Opowiadanie. (Lwów 1938). S. 8.

KOVALYŚKO IVAN. Mandrivni dni. Č. 1: u dolyni Rybnicy i Čeremošu. Z. 39 iljustr. (Č. 2: Na polonynach Čornohory. Z. 43 iljustr.). Pryhotovyy do druku j pojasnyv Volodymyr Kalynovyč. Lwów 1938. Państwowe Wyd. Książek Szkoln. S. 94, 1 nlb., mapa 1, s. 93, 1 nlb., mapa 1. (Cikava Knyžka, č. 4, 5).

PODLUŚKYJ JURKO. Hucul'sčyna. Peremyśl' 1938. S. 7. (Odb.: Zvidomlennja «Kruška Rodyčiv» pry derž. gimnazij z ukraińskoju movoju načannja v Peremyšli za šk. v. 1937/38).

RYBAK JURIJ. Miż Oporom a Limnycej. Peremyśl' 1938. S. 7. (Vidb.: «Zvidomlennja «Kruška Rodyčiv» przy derž. gimnazij z ukraińskoju movoju načannja v Peremyšli za šk. r. 1937/38).

TARNOVYČ JULIJAN. Za sribnolentym Sjanom. Mandrujmo v lemkiwsi hory. L'viv 1938. Nakł. I. Tyktor. S. 32. Biblioteka Lemkiw'sčyny, c. 12.

WRZOSEK ATNONI DR. Śląsk za Olzą. Obraz gospodarczy. Warszawa 1938. Nakł. typ. «Polska Gospodarcza». S. 35. Odb.: *Polska Gospodarcza*, 1938, zesz. 44.

Osadnictwo

DOBROWOLSKA MARIA. Z badań nad osadnictwem Łemkowszczyzny. Warszawa 1938. S. 7. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa. Drugi Zjazd Sprawozdawczo Naukowy poświęcony Środkowym i Wschodnim Karpatom Polskim w Krakowie dn. 30 i 31 października 1938 r.

MASŁOWSKI JERZY. Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim w województwach sieradzkim, łęczyckim, na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej. Poznań 1937. Z zasił. Funduszu Naukowego Uniw. Poznańsk. S. 2 nlb., 107 (s. 2 nlb., 197303). (Odb.: *Roczniki Historyczne*. [1937], t. 13).

Prehistoria

GRÓD. Gród prasłowiański w Biskupinie w powiecie żnińskim, Sprawozdanie z badań w latach 1936 i 1937 z uwzględnieniem wyników z lat 1934—1935. Praca zbiorowa pod red. prof. dr Józefa Kostrzewskiego. Poznań 1938. Nakł. Instytut Prehistoryczny Uniw. Poznańskiego. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej im. marsz. J. Piłsudskiego, Senatu Uniw. Poznańsk. i Kasy im. J. Mianowskiego. S. 5 nlb., 145, 1 nlb., tabl. 80, plan 1.

PREHISTORIA. Prehistoria a krajoznawstwo. Zagadnienie pracy dla prehistorii w Kołach Krajoznawczych Młodzieży. Do druku przygotował dr Rudolf Janka, asystent Uniw. Jagiell. Kraków 1937. Nakł. Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Zarz. Gł. Polsk. Tow. Krajoznawczego. S. 17 Odb.: Orli Lot. *Rocznik* 18.

ŚWIATOWIT. Światowit. *Rocznik Muzeum Archeologicznego im. Er. Majewskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*. Red. Włodzimierz Antoniewicz, prof. Uniw. J. P. i dyrektor muzeum. T. 17: 1936/37. Warszawa 1938. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie. Z zasił. Funduszu Kultury Narodowej im. Marsz. J. Piłsudskiego, S. 448.

Atlasy, mapy i plany

MAŁECKI KAZIMIERZ Dr. Mapa gospodarcza województwa śląskiego. Skala 1:100.000. [Katowice 1938]. Nakł. Instytut Śląski w Katowicach. Druk. Książnica - Atlas. Lwów, cm. 140×101; cm. 133×95. Skorowidz: tekst cm. 20, s. 23, 1 nlb., mapa cm. 39×35; cm. 35½×18½. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego.

MAPA. Szczegółowa mapa Beskidów Zachodnich dla turystyki letniej i zimowej. Skala 1:150.000. Wyk. L. Dworzak, kartograf. Opracowanie turystyczne mag. Wł. Midowicz. Warszawa [1938]. Wyd. Polskie Tow. Księgarń Kolejowych «Ruch». Foto-offset Druk. Straszewiczów. cm. 45×63½; cm. 40×58.

WÓJCIKIEWICZ KAZIMIERZ BELINA. Atlas poglądowo - statystyczny Polski. Bydgoszcz 1938. Nakł. własny. S. 129, 6 nlb.

Bibliografia

KONAŃSKI KAZIMIERZ, MORACZEWSKI ADAM. Dzieje Warszawy do r. 1914 w piśmiennictwie polskim ostatnich dwudziestu lat. Kraków 1938. Nakł. «Przegląd Biblioteczny». S. 24. (Odb.: Przegląd Biblioteczny 1938, zes. 2.

Czasopisma i wydawnictwa periodyczne krajoznawcze, regionalne i turystyczne

ECHO MORSKIE I KOLONIALNE, Dwutygodnik Zarządu Okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej Ziemi Nowogrodzkiej. Nowogródek, R. 1, Nr 1: 1 listopada 1938. Red. i adm.: Słonimska 30. cm. 27½×20.

ZEW MORZA, Organ Zarządu Obwodu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Przemysłu. Przemysł, nr 1: [1934]. Ostatni nr 5/6: maj—czerwiec 1937.

Kraje obce. Opisy i podróże

JELIŃSKI CZESŁAW. Irak. Warszawa 1938. S. 100, mapa 1. Monografie Geograficzno - Handlowe Informatora Eksportowego, t. 7.

KUBINA TEODOR Bp Dr. Wśród polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej. Potulice 1938. Nakł. Seminarium Zagraniczne. S. 357, 1 nlb., tabl. 24.

KUNCEWICZOWA MARIA. Miasto Heroda. Notatki palestyńskie. Warszawa 1939 [1938]. Wyd. «Rój». S. 198, 2 nlb.

LEŚNODORSKI ZYGMUNT. Od Kairu do Asuanu. Szkice w podróży do Egiptu. Warszawa 1938. S. 2 nlb., 31. Biblioteczka Czasu, nr 10.

SŁOWACJA. Słowacja i Słowacy. Praca zbiorowa pod red. Władysława Semkowicza. T. 2: Dzieje i literatura. Kraków 1938. (Nakł. Sekcja Słowacka Tow. Słowiańskiego w Krakowie). S. 404, 3 nlb., mapa 1.

SMYTHE F. S. Obóz szósty. Dzieje wyprawy na Mount Everest w roku 1933. (Z ang. przełożył Aleksander Dobrot) [t.7. S. Medres]. Warszawa 1938. Wyd. «Rój». S. 335, 2 nlb., tabl. 32.

WASIUTYŃSKI WOJCIECH. Między 3 Rzeszą a 3 Rosją. Warszawa 1939 [1938]. Wyd. «Rój». S. 193, 2 nlb., errata s. 1 nlb.

ZARUSKI MARIUSZ GEN. Na skrzydłach jachtów. Lwów [1938]. Nakł. Książnica-Atlas. S. 157, 1 nlb. Dookoła Ziemi. Biblioteczka Geograficzno - Podróżnicza wydawana staraniem Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii, t. 10.

Muzealnictwo i muzeologia

PRZEWODNIK. Przewodnik po Muzeum Narodowym w Warszawie. Nakł. 3. Warszawa 1938. S. 16, tabl. 3. Muzeum Narod. w Warszawie.

Przewodniki i wydawnictwa propagandowo-informacyjne

LWÓW. Lwów. Przewodnik wraz z opisem historii miasta, jego zabytków i pamiątek historycznych od XIII do XX wieku włącznie, Wyd. 5. Lwów 1938. (Wyd. «Lwigród». [Tekst pismo maszyn.]. Powieść «Werbo». S. 1 nlb., 16.

POLSKA. Polska współczesna. 20 rok niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w wykresie i słowie. T. 1: Województwo warszawskie. Warszawa 1938. Wyd. «Arkonia». S. 350, 2 nlb. + 2 Tablice.

WIATROWSKI ANTONI. Ilustrowany przewodnik po ziemi olkuskiej z mapką. Olkusz 1938. Nakł. Zarząd Obwodu Zw. Harcerstwa Polskiego w Olkuszu. S. 144, tabl. 24, mapa 1.

Turystyka i turystyzm

LEGEŻYŃSKI MARIAN. Narciarskie tereny Lwowa. Plany i opisy terenów w promieniu 10 km od miasta. (Mapki na podstawie szkiców autora wykonał Tadeusz Gerlej. Okł. proj. Wacław Siemiątkowski). (Lwów 1938). Państwowe Wyd. Książek Szkoln. S. 31, 1 nlb., tabl. 2. Związek Popierania Turystyki Król. Stoł. m. Lwowa.

ZYDLER MIECZYSLAW. Urlop na wodzie. Zagłówną z Poznania do Gdyni. Reportaż ze szlaku: Warta, Noteć, Kanał Bydgoski, Brda, Wisła, Zatoka Gdańska. Lwów 1938. Państwowe Wyd. Książek Szkoln. S. 93, 2 nlb.

Widowiska regionalne

BURSA FELIKS R. Jako Jedruś wójtostem ostol. Widowisko regionalne w 8 obrazach (9 odsłonach). Z 7 ryc. i nutami. Lwów 1938. [Nakł.]. Książnica-Atlas. S. 91, 1 nlb. Teatr Polski Żywej, t. 5.

KOBIELA LUDWIK. Gorejący skarb. Widowisko śląskie w pięciu obrazach ze śpiewami i tańcami. Opracowanie muzyczne Jana Rykały. Katowice (1938). Nakł. Śląski Zw. Teatrów Ludowych. S. 148.

SUCHOROWSKI STANISŁAW. Gaik świętokrzyski. Widowisko obrzędowe w 1 odsłonie do użytku zespołów teatralnych, świetlicowych, szkół średnich i powszechnych wszystkich stopni. Kielce 1938. Nakł. T. i J. Krauzowie oraz autor. S. 16.

SUCHOROWSKI STANISŁAW. Dożynki świętokrzyskie. Widowisko obrzędowe w 1 odsłonie do użytku zespołów teatralnych, świetlicowych, całość nadaje się również do inscenizacji w szkołach średnich, liceach, szkołach powszechnych wszystkich stopni. Kielce 1938. Nakł. T. i J. Krauzowie i autor. S. 29, 1 nlb.

Zdrojownictwo

LESZCZYCKI STANISŁAW. Przemysł uzdrowiskowo - letniskowy i turystyczny w Karpatach. Warszawa 1938. S. 23. Komisja Naukowych Badań Ziemi Wschodnich, Warszawa.

LESZCZYCKI STANISŁAW. Wytyczne gospodarki uzdrowiskowo - letniskowej w Karpatach. Kraków 1938. Z zaśl. Wyd. Turystyki Minist. Komunikacji. S. 26, 1 nlb. Częściowy przedr.: Turystyka Polski [1938], nr 9. Komunikaty Studium Turystyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zes. 12.

PAWŁOWSKI FERDYNAND Dr. Sporty w uzdrowiskach. [Warszawa 1938]. S. 15, 1 nlb. Odb.: Zdrowie Publiczne. 1938, nr 3.

Varia

(BOBRZYŃSKI JAN Dr). Wspólna granica polsko-węgierska jako nasza główna racja stanu! Odpowiedź polska na apel pięćdziesięciu wieców ludności Węgier i polski apel do Słowaków, Warszawa, październik 1938. Wyd. Zw. Polskiej Myśli Państwowej. S. 7, 1 nlb., Specjalny dodatek do miesięcznika «Nasza Przyszłość».

DLACZEGO. Dlaczego Polska musi mieć kolonie zamorskie? [Warszawa 1938]. S. 7, 1 nlb. Liga Morska i Kolonialna. Wzór odczytu dla ludności wiejskiej.

GINSBERT JULIAN Inż. Czy Bałtyk jest morzem zamkniętym? Warszawa 1938. Oddział Propagandy Floty Wojennej Ligi Morskiej i Kolonialnej. S. 184, mapy 3, szkice 2.

LASOCKI ZYGMUNT. Wawel czy Wolczyn? Kraków 1938. Nakł. autor. S. 45. (Pokłosie dyskusji nad trumną Stanisława Augusta).

PRZYGRANICZE. Przygranicze pancernem Rzeczypospolitej. Zbiór materiałów dla prasy i prelegentów z racji Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego w r. 1938. Warszawa [1938]. Nakł. Polsk. Zw. Zachodni. S. 2 nlb., 30.

WIEŚ. Wieś o sobie. Dziś i jutro wsi polskiej w pryzmacie ankiet KSMZ i KSMM opracowanych pod red. mgr Jura Leżeńskiego. Poznań 1938. (Z zaśl. Min. Opieki Społ. i Państw. Banku Roln. Druk «Ostoja»). S. 191, 1 nlb. (Wydawnictwo Katolickiego Związku Młodzieży żeńskiej, Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej).

KRONIKA ● TURYSTYKA i KRAJOZNAWSTWO

«O LICE ZIEMI» JANA GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO omówił «Kurier Poznański» w doskonale redagowanym dziale kultury i sztuki dwukrotnie. W nr 364 z 11.XII 38 pisze dr Tadeusz Grabowski: «Obrońca Tatr: Jan Gwalbert Pawlikowski», w nr 376 z 18.XII 38 — «Duchowi opiekunom Tatr» poświęca piękny artykuł Zygmunt Wasilewski.

«Jakże się to stało — zapytuje Zygmunt Wasilewski — że przedstawiciel najwyższych regionów kultury wziął na się rolę ducha opiekuńczego wolnej przyrody? Toż to przeciwnieństwa! A Pawlikowski na to odpowiada: Przesądny jest ten, kto mniema, że wymienie przeciwnieństwa. One leżą w istocie bytu, a ten jest jeden. Człowiek w najwyższej kulturze ducha będący nie przestaje być reprezentantem przyrody. Musi z nią współżyć przyjaźnie. Prostactwo walczy z nią jak z wrogiem, ale kto przebędzie cały świat kultury duchowej, ten u jej drugiego bieguna spotyka się znów z naturą w całej prostocie ducha jako jej ezciciel. Walka człowieka z przyrodą ma w oczach Pawlikowskiego — pierwiastek dramatyczny. «Człowiek — czytamy w rozprawie «Kultura i natura» — odkąd pojawił się na ziemi, począł ujarzmiać przyrodę. Aż wreszcie ujarzmił ją tak gruntownie, że poczynają mu włosy stawać z przerażenia, aby w pustce przestrzeni nie został sam na sam z trupem».

Powiedział te słowa człowiek, który sam — jako profesor ekonomiki rolniczej w Dublinach — uczył przyrodę ujarzmiać, aby z niej ciągnąć pożytki. Byłaby to sprzeczność, gdyby nie siedł z rozejmem trzeci w tejże osobie człowiek — Pawlikowski — poeta.

Dzieło Pawlikowskiego «O lice ziemi» ma wszelkie pozory książki przyrodniczej, a jednak jest to dzieło humanistyczne. Autor walczy o dobro człowieka, pełnię jego rozwoju kulturalnego.

Człowiek — według Pawlikowskiego — powraca do przyrody przez jej poznanie naukowe. Powra-

ca tam, skąd sam pochodzi, pragnie odzyskać to, co utracił. «A jeśli sam odbił się od macierzy za daleko, przyprowadza jej przynajmniej na powrót swe dzieci». Sprawia to wykształcenie przyrodnicze człowieka kulturalnego.

Pawlikowski nie tylko siebie odnajduje w przyrodzie. Również przedmiotowo widzi on człowieka na tle przyrody jako jej własność. Człowieka pierwotnego Pawlikowski zalicza do zjawisk nie wydzielonych jeszcze z przyrody. Stąd jego nauka o stylu i o sztuce w ogóle.

Tkwi w tym wielkie zagadnienie bytu, że to, co jest zjawiskiem przyrodzonym u ludu: owa łączność z przyrodą przez instynkt i obyczaj, powtarza się w człowieku kulturalnym jako powrotne dążenie do przyrody przez tęsknotę.

Jest to działanie zmysłu estetycznego. Lud wiąże się tym zmysłem bezwiednie z przyrodą i ustanawia w swojej pierwotnej sztuce pewien obyczaj, który daje podstawę s t y l o w i.

Styl — to obyczaj; to obyczajowa forma sztuki. Jest on zjawiskiem społecznym. Badanie jego istoty należy nie tyle do historyka sztuki, ile do socjologa.

Obyczaj ten jest tradycją i formą, jest węzłem łączącym ze sobą członków pewnej grupy ludzkiej i węzłem łączącym pokolenia żyjące z umarłymi. Pod jego wpływem gromada staje się ze zbiorowiska organizmem, nabywa cech psychicznych organizmu — pamięć, charakter.

Obyczajowa forma sztuki jest najlepszą rękomią wartości artystycznej wytworu. Tu stylowa norma obyczajowa jest dla artysty gotowym szkicem. Styl harmonizuje wytwory sztuki indywidualnej, nadaje danej grupie oblicze, które jest właśnie kulturą tej grupy. Wybitna indywidualność — to w gruncie rzeczy jednostka ogniskująca w sobie szczególnie szczęśliwy sposób charakterystyczne cechy gatunku, który je wydał, to człowiek r a s o w y. W ten sposób twórczość stylowa wydaje na świat indywidualnych twórców».

SCHRONISKA TURYSTYCZNE NA ZAOLZIU. Wedle informacji uzyskanych od Biura Turystycznego Ligi Popierania Turystyki w Cieszynie (ul. Chopina 30) w końcu stycznia były czynne w Beskidach Śląskich na Zaolziu i na grzbiecie dawniej granicznym między Wisłą a Jabłonkowem następujące schroniska turystyczne:

1. **N a C z a n t o r i i** (995 m) schronisko Tow. Tur. Beskidenverein, Oddziału w Cieszynie. Poczta Bystrzyca nad Olzą, stacja kolejowa w Bystrzycy, Ustroniu lub Polanie, 30 noclegów.

2. **N a S o s z o w i e W i e l k i m** (882 m) prywatne schronisko-pensjonat, własność Erwina Łomosika, mająca 60 noclegów. Poczta Bystrzyca nad Olzą, Stacja Bystrzyca (autobus do Nydku) lub Wisła.

3. **G i r o w a** (839 m). Schronisko Oddziału Pol. Tow. Tatrzańskiego w Karwinie 40 noclegów. Poczta Mosty Śląskie, stacja w Mostach lub Czarnej.

4. **S k a ł k a** (928 m) schronisko Tow. Tur. Beskidenverein w Cieszynie, 60 noclegów. Poczta i stacja kolejowa w Mostach.

5. **W i e l k i P o ł o m** (1067 m), schronisko Oddziału Górnośląskiego Oddziału Pol. Tow. Tatrzańskiego w Katowicach, mieszczące się w dwóch jednopiętrowych willach, mające ogółem 100 noclegów. Poczta i stacja kolejowa w Mostach Śl.

6. **P o d S ł a w i c z e m** (930 m) stoją obok siebie dwa schroniska: a) schronisko im. Hadaszczoka Tow. Tur. Beskidenverein Oddziału w Boguminie, 60 noclegów. Poczta Łomna Górna, stacja Jabłonków, skąd autobus do Łomny Górnej; b) prywatne schronisko pensjonat Jana Kolarza 80 noclegów stacja i poczta jak wyżej.

7. **K o z u b o w a** (976 m) do niedawna jedyne polskie schronisko na Zaolziu zbudowane w 1928 r. przez Polskie Tow. Tur. «Beskid Śląski» w Orłowej, obecnie Oddziału P. T. Tatrzańskiego w Orłowej. Poczta i stacja kolejowa Jabłonków, 80 noclegów.

8. **O s t r y** (1043 m). Małe schronisko klubu sportowego «Zaolzie» w Trzyńcu, 25 noclegów. Poczta i stacja kolejowa Trzyniec, względnie stacja Bystrzyca. Z Trzyńca autobusem do Tyry.

9. **J a w o r o w y** (1032 m). W niewielkiej od siebie odległości stoją tu dwa schroniska:

a) wyżej stoi schronisko Tow. Tur. Beskidenverein w Cieszynie, 45 noclegów. Poczta Trzyniec, stacja kolei Trzyniec (autobus do Tyry) lub Trzyceń (autobus do Rzeki);

b) poniżej stoi schronisko klubu sportowego Zaolzie w Trzyńcu. 80 noclegów, Poczta i kolej jak wyżej.

10. **R o p i c z k a** (918 m), schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Cieszynie, Koła w Łazach, 60 noclegów, poczta Ligotka Kameralna, stacja Gnojnik (autobus do Ligotki).

11. **K o t a r z** (899 m), schronisko prywatne, 30 noclegów — właściciel Henryk Grzędziel. Poczta Ligotka Kameralna. Stacja kolei Gnojnik, skąd autobusem do Ligotki.

12. **P r a s z y w a**. Schronisko Oddziału Polskie-

go Towarzystwa Tatrzańskiego w Orłowej, 40 noclegów. Poczta Ligotka Kameralna, stacja kolejowa Gnojnik, skąd autobus do Ligotki.

Wszystkie wymienione schroniska są otwarte przez cały rok, posiadają restauracje.

Liga Popierania Turystyki wydała zasobnie ilustrowany przewodnik dra Mieczysława Orłowicza pt. «Śląsk Zaolziański».

NOWE SCHRONISKO NAD POPRADEM. Nowe schronisko nad Popradem wraz z niewielkimi obszarami uzyskanymi w ostatniej delimitacji ze Słowacją przypadło Polsce tzw. źródło Sulińskie na lewym brzegu tej rzeki, będące jednym z najlepszych źródeł mineralnych Podkarpacia. Opodal źródła zaczęto w roku ubiegłym budować niewielkie schronisko. Jak się dowiadujemy, toczą się obecnie pertraktacje z prywatnymi właścicielami gruntu o to, aby schronisko położone w pięknej okolicy górskiej oraz w najbliższym sąsiedztwie Żegiestowa mogło zostać wykończone i oddane do użytku publicznego. Gospodarką w tym schronisku miałby się zająć bezpośrednio Oddział Krynicki Pol. Tow. Tatrzańskiego, a to przez swą delegaturę w Żegiestowie-Zdroju.

NOWE PRZEPISY DEWIZOWE DLA TURYSTÓW. W związku z ostatnimi ograniczeniami dewizowymi, które określiły maksymalną wysokość kwot, które można z Polski wywieźć za granicę (100 zł na paszport i 5 zł na różne przepustki graniczne) obniżono również wysokość kwoty dopuszczalnej do przeniesienia przez granicę w górach, na podstawie konwencji polsko - czesko - słowackiej. W szczególności członkowie Pol. Tow. Tatrzańskiego i P. Z. N. na podstawie swych legitymacji konwencyjnych, mogą zaopatrywać się w bankach dewizowych w korony w równowartości do 30 zł (względnie przeniesienie kwoty do 30 zł w momencie polskiej na osobę), przy każdorazowym przekroczeniu granicy. Przewiezienie jednak w danym miesiącu przez turystę takiej kwoty może nastąpić tylko dwukrotnie.

KOMITET OCHRONY PUSZCZY JODŁOWEJ Zarządu Głównego PTK odbył pod przewodnictwem prof. dra B. Hryniewieckiego w rb. dwa posiedzenia w dn.: 28.I.39 i 11.II.39.

Na posiedzeniach tych przyjęto regulamin Komitetu. Komitet — według regulaminu — planuje i organizuje badania naukowe Gór Świętokrzyskich, otacza opieką i ochroną krajobraz, dąży do wydobycia i zachowania wszystkiego, co stanowi wartość rodzimą przyrody i kultury regionalnej świętokrzyskiej. Komitet popularyzuje wśród społeczeństwa wyniki badań fachowych i szerzy miłośnictwo G. Św. przez wycieczki, wydawnictwa, zjazdy itd. Komitet dąży do wszechstronnego zrealizowania w Górach Świętokrzyskich Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego, współdziała w tym kierunku z władzami i czynnikami społecz-

ny. Komitet krzewi wśród dlatwy i młodzieży umiłowanie ochrony przyrody, a w szczególności Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego i organizuje właściwe oddziaływanie wychowawcze. Komitet rozłacza nad Muzeum Świętokrzyskim PTK w Kielcach stałą opiekę fachową, kompletuje i rozwija prowadzone działy muzealne, pomaga w urządzeniu i fachowej inwentaryzacji, organizuje i współdziała z akcją, zmierzającą do pozyskania odpowiedniego pomieszczenia dla Muzeum i własnego budynku muzealnego. Podstawą tej pracy będzie plan i program, wytknięty przez zorganizowaną w roku 1936 w Warszawie i Kielcach Wystawę Świętokrzyską, której ekspozycje stały się własnością Muzeum Świętokrzyskiego PTK w Kielcach.

Na przewodniczącego Komitetu wybrano prof. dra B. Hryniewieckiego, na zastępcę przewodniczącego p. Al. Patkowskiego i na sekretarza p. Katarzynę Czarnocką.

W opracowaniu fachowym znajduje się przewodnik po Muzeum Świętokrzyskim: geografię i geologię opracował dyr. Jan Czarnocki, prehistorię — dyr. R. Jakimowicz; botanikę i leśnictwo są w opracowaniu u prof. B. Hryniewieckiego. Dział fauny opracowany będzie po skierowaniu fachowca na miejsce — w porozumieniu z prof. T. Wolskim; działy: etnografii i historii sztuki po porozumieniu z fachowcami, historię i literaturę opracuje p. Al. Patkowski, bibliotekę, archiwum i magazyn według ustalonych zasad przez Komitet — kustosz Muzeum p. S. Kowalczewski.

Przewodnik po Muzeum ma spełnić rolę informacyjną w stosunku do zwiedzających i instrukcyjną co do pracy Muzeum w granicach obecnych możliwości.

W związku z otrzymaną odpowiedzią na ankietę w sprawie działalności komitetu Budowy Muzeum PTK w Kielcach postanowiono: 1. kooptować prezesa, dyr. G. Axentowicza z Kielec, 2. wystąpić do władz miejskich m. Kielec o przyznanie placu pod budowę muzeum, 3. zwrócić się do dyrektorów muzeów, zwłaszcza regionalnych (Zakopane, Katowice), w sprawie ustalenia zasad, jakim odpowiadać winien budynek muzeum regionalnego, 4. odbyć wspólne z Komitetem kieleckim posiedzenie w Kielcach w celu zapoznania się z terenem, na którym mógłby budynek muzealny powstać, zbadania stanu, w jakim się obecnie znajduje Muzeum Stokrzyskie PTK w Kielcach, skontrolowania na miejscu opracowanego przez zespół fachowców przewodnika po Muzeum.

Komitet przystępuje do wydania pierwszego zeszytu bibliografii regionalnej, obejmującego fizjografię Gór Świętokrzyskich w opracowaniu p. Stanisława Głazka. Bibliografia doprowadzona została do r. 1938 włącznie. Jednocześnie przystąpiono do opracowania zeszytu drugiego bibliografii, który obejmie: antropologię, prehistorię, etnografię i językoznawstwo.

Komitet przedyskutował projekt zorganizowania konferencji fachowych i zjazdów regionalnych, poświęconych omówieniu dzisiejszego stanu naukowego znawstwa Gór Świętokrzyskich i programowi terenowych prac badawczych.

O OCHRONĘ ZABYTEKÓW SANDOMIERZA. Zarząd i Oddział Warszawski Koła Sandomierzan na 52 zebraniu miesięcznym w dniu 4.XII. ub. r. postanowił zwrócić się do Zarządu i Rady m. Sandomierza z propozycją utworzenia Komisji czy Komitetu Ochrony Starego Sandomierza. Koło Sandomierzan w Warszawie na zebraniu wymienionym Komitet taki ze swego łona powołało.

Oczekiwany przyszły świetny rozwój drogiego nam miasta, jako stolicy COP — znajdzie niewątpliwie swój wyraz w sile przyciągającej piękna przeszłości i zabytków Sandomierza. Znakomite przykłady odnowienia Domu Długosza i Katedry wskazują drogę właściwą do przywrócenia Sandomierzowi niejednego zachowanego jeszcze, a ukrytego zabytku przeszłości (mury miejskie, kamienice itd.), dania odpowiedniego otoczenia, uwypuklającego piękno zabytku itd. W tym wszystkim współdziałać winni znawcy: konserwatorzy zabytków, urbaniści-architekci, którzy czy to w Krakowie, Warszawie czy Lublinie, Zamościu i indziej przywrócili piękno przeszłości ginącym lub zaniedbanym zabytkom i posiadają obok wybitnego znawstwa — odpowiednie doświadczenie. Komitet Ochrony Starego Sandomierza zebrałby opinie fachowe w drodze ankiety, podjąłby odpowiednie publikacje, urządził przy szerszym współudziale wystawę, zainteresował opinię publiczną i w ten lub inny jeszcze sposób zapewnił staremu Sandomierzowi ochronę jego swojestego i niezapomnianego piękna.

Według informacji, udzielonych redakcji «Ziemi» jest obecnie w opracowaniu Biura Regionalnego Planu Zabudowań Okręgu Radomsko-Kieleckiego plan zabudowania Sandomierza jako przyszłej stolicy COP. Opracowanie dzielnicy zabytkowej Sandomierza powierzone zostało twórcy odbudowy starych murów Warszawy, inż. dr. Janowi Zachwatowiczowi.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO PTK. Zarząd Główny PTK otrzymał z Ministerstwa Komunikacji odpowiedź na złożony w początkach stycznia br. memoriał w sprawie zniżek kolejowych dla członków Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W odpowiedzi swej Ministerstwo Komunikacji zaznacza, że gotowe jest wprowadzić zasadę, iż każda miejscowość kolejowa, w której znajduje się Oddział PTK, zostanie uznana za punkt wyjazdowy, korzystający ze stosowanych dziś zniżek turystyczno-kolejowych, natomiast nie jest rzeczą możliwą zwiększenie dziś uznawanych punktów dojazdowych. Ministerstwo jest gotowe przychylnie rozpatrzyć sprawę zniżenia ceny książeczki turystycz-

no-kolejowej do 7 zł 50 gr. Sprawa zniżek kolejowych dla grup wycieczkowych w liczbie 5 osób nie może być zrealizowana, natomiast może być rozpatrzona sprawa zniżek dla grup 15-o osobowych, a może i 10-o osobowych.

Specjalnych zniżek dla grup wycieczkowych młodzieży szkolnej nie przewiduje się, gdyż dotychczas obowiązujące zupełnie wystarczają.

Z KOMISJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ PTK. Zarząd Komisji K. K. M. Sz. wyraził uznanie i podziękowanie: Kołu Krajoznawczemu Gimnazjum SS Urszulanek w Tarnowie, które pod kierunkiem Matki Przełożonej Szczennej opracowało 65 kapliczek, figur i krzyżów przydrożnych w okolicach Tarnowa, oraz Kołu Krajoznawczemu gimnazjum Bolesława Chrobrego w Piotrkowie, które, pracując pod kierunkiem prof. Jana Ribnera, nadesłało 19 opisów krzyżów i kapliczek, 11 opisów drzew zabytkowych i 8 odpowiedzi na kwestionariusz Słownika Geograficznego.

Na Zaolziu powstało pierwsze Koło Krajoznawcze Młodzieży w Żeńskiej Szkole Wydziałowej w Trzyńcu.

Komisja wydała drukiem trzy nowe kwestionariusze: a) do badań nad krajobrazem, b) do inwentaryzacji zabytków przyrody, c) do opisu miasta i badań społecznych w mieście.

ZJAZD KRAJOZNAWCZY MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Tegoroczny jubileuszowy Zjazd Młodzieży Krajoznawczej PTK odbędzie się w Warszawie w dniach 18, 19, 20 i 21 maja. Prace przygotowawcze nad zjazdem powierzono Komitetowi Organizacyjnemu Zjazdu, ul. Nowy Świat 19, w Warszawie.

KONTAKT Z MŁODZIEŻĄ KOŃCZĄCĄ SZKOŁY POWSZECHNE. Zarząd Główny PTK za pośrednictwem Sekcji Oświaty pozaszkolnej przy Kuratoriach Szkolnych zwrócił się do Kół byłych wychowanków szkół powszechnych z apelem o podjęcie w programach swoich prac również zagadnień krajoznawczych. Wszystkie Koła, które zgłoszą się do Zarządu Głównego PTK, otrzymywać będą «Orli Lot» oraz otrzymają instrukcję wyjaśniającą, jaki rodzaj prac krajoznawczych może podjąć dane koło. Dla należytego obsłużenia tych kół przy Zarządzie Głównym powstał referat do spraw krajoznawczych młodzieży pozaszkolnej pod kierownictwem p. dr Czesława Skopowskiego, instruktora oświaty pozaszkolnej Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

ODDZIAŁ PTK W SANDOMIERZU. Zarząd Oddziału sandomierskiego PTK opracowuje na szeroką skalę zakrojony projekt budowy hotelu turystycznego w Sandomierzu. Budowa tego hotelu ma dla Sandomierza doniosłe znaczenie ze względu na to, że miasto Sandomierz staje się stolicą Cen-

tralnego Okręgu Przemysłowego. Dotychczasowe schronisko PTK w Sandomierzu, urządzone jako wygodny hotel, nie jest w stanie podolać wzrastającej z każdym dniem frekwencji. W sprawie powyższej odbyła się w Zarządzie Głównym PTK konferencja z udziałem Zarządu Oddziału Sandomierskiego i Prezydium Zarządu Głównego PTK.

SPRAWDZONA PRZEPOWIEDNIA. Na walnym zjeździe delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego odbytym w Wilnie w połowie maja 1938 roku przedstawiciel oddziału wileńskiego PTK p. Studnicki zaproponował, aby następny Zjazd delegatów w roku 1939 odbył się w Czeskim Cieszynie, a wycieczki zjazdowe poznały teren Śląska Zaolziańskiego.

Ponieważ Śląsk Zaolziański znajdował się wówczas za granicą i nie było na niebie znaków, które by świadczyły o szybkim powrocie Zaolzia do Polski, przewodniczący Zjazdu przywołał p. Studnickiego do porządku, jako że nasze walne zjazdy nie mogą się odbywać poza granicami Państwa.

P. Studnicki z uporem podtrzymywał swój wniosek, twierdząc, że do roku 1939 wszystko jest możliwe. Upór p. Studnickiego wywołał na sali wesołość i życzliwe oklaski, wszyscy bowiem z radością spotkaliby się na Zaolziu, gdyby to było możliwe. I stało się tak, jak to przed rokiem przewidywał p. Studnicki.

Obecnie w zmienionych korzystnie dla Polski warunkach Zarząd Główny PTK rozpatruje możliwość zorganizowania tegorocznego Zjazdu w Cieszynie i objęcia wycieczkami zjazdowymi Śląska Zaolziańskiego.

P. Studnickiemu można pogratulować trafności przewidywania.

WZROST PRENUMERATORÓW «ZIEMI» WŚRÓD CZŁONKÓW PTK. Na wezwanie Zarządu Głównego PTK odpowiedziało 49 oddziałów, dostarczając większej liczby prenumeratorów. Nadal wyróżnia się Kostopol z 45 prenumeratorami, za nim idą Pionki z liczbą 40, następnie: Łódź — 36, Włocławek — 35, Radom — 32, Kielce — 27, Płock — 19, Wilno — 18, Zamość — 17, Kalisz — 16, Poznań, Toruń i Wołkowysk — 15, Starachowice — 14, Sandomierz i Łęczycza — 12, Żnin — 11, Łowicz i Nawogródek — 10.

Poniżej 10 egzemplarzy zaprenumerowały: Białystok (8), Bydgoszcz (9), Chojnice (7), Chełmno (7), Grodno (5), Końskie (6), Kraków (6!!), Lida (5), Lwów (6!!), Miechów (5), Pińsk (7), Radzyń Podlaski (6), Tarnów (5), Tomaszów Lub. (6), Tomaszów Maz. (9), Tuchola (6) itd.

Przy tej sposobności administracja «Ziemi» przypomina d w u n a s t u Oddziałom, których nie chce wymieniać, że nie uregulowały jeszcze prenumeraty za r. 1938.

Słownika Geograficznego Państwa Polskiego i Ziem Historycznie z Polską Związanych

Wydawany obecnie tom pierwszy Pomorze Polskie—Pomorze Zachodnie—Prusy Wschodnie składać się będzie z około 28 zeszytów czteroarkuszowych (ok. 1800 dwuszpaltowych stron druku).

W opracowaniu: Region Śląski

**WYDAWNICTWO POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO
Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ J. PIŁSUDSKIEGO**

REDAKTOR NACZELNY PROF. STANISŁAW ARNOLD

REDAKTOR PROF. BOGDAN ZABORSKI

Słownik Geograficzny Państwa Polskiego można nabywać drogą prenumeraty w Administracji SGPP lub w księgarniach.

Warunki prenumeraty:

Prenumeratę na I tom należy zgłaszać do Administracji SGPP pisemnie, ustnie lub telefonicznie, wpłacając z góry należność za 20 zeszytów w kwocie zł 57.— (które można wpłacać w dwu ratach) na konto czekowe PKO Słownika Geograficznego. Należność za ewentualne dalsze zeszyty wpłacana być winna w kwocie zł 2.70 za zeszyt po ich dostarczeniu. Prenumeratę można również wpłacać za każdy zeszyt oddzielnie w kwocie zł 3.—. Do Administracji Słownika należy przesać podpisaną deklarację na prenumeratę całego tomu.

Członkowie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego korzystają z 10% ulgi.

Cena tomu po ukazaniu się całości zostanie podwyższona.

Dotychczasowa cena będzie utrzymana dla deklarującego prenumeratę następnego tomu.

Wszelkich informacji udziela: Redakcja i Administracja Słownika Geograficznego Państwa Polskiego, Warszawa, Nowy Świat 19. telefon 2-26-72, godziny 9 — 14.

**K o n t o c z e k o w e P K O Nr 25.195:
„Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Rachunek Słownika Geograficznego”.**

Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO •
KRAJOZNAWCZY MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY • POLECONY
PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P. • KORZYSTA Z ZASIŁKU
FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ

REDAKTOR: ALEKSANDER PATKOWSKI

WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 19, II p. TELEFON 644-42

WARUNKI PRENUMERATY NA ROK 1939:

a) Krajowa:

Rocznie Zł 15.-
Półrocznie 8.-
Kwartalnie 4.50

b) Zagraniczna:

Rocznie Zł 20.-
Półrocznie 11.-
Kwartalnie 6.-

c) Prenumerata dla Instytucji i Organizacji społecznych i kulturalnych, dla Szkół i Bibliotek:

Rocznie Zł 10.-
Półrocznie 6.-
Kwartalnie 3.50

Członkowie PTK otrzymują «Ziemię» na specjalnych warunkach ulgowych. Zwracać się do Zarządów Oddziałów!

Cena numeru pojedynczego Zł 1.50

Cena numeru podwójnego Zł 2.50

Cena numeru niniejszego Zł 2.00

Numery okazowe na
żądanie wysyłamy
gratis

CENA OGŁOSZEŃ: • Cała stronica zł. 200 • pół stronicy zł. 120 •
jedna trzecia stronicy zł. 75 • ćwierć stronicy zł. 60 • jedna szóstą stronicy
zł. 50 • minimum zł. 20 • Przy parokrotnych ogłoszeniach rabat od 5 – 20%

Administracja prosi o wpłacanie należności za prenumeratę, ogłoszenia lub pojedyncze numery «ZIEMI» jedynie

na konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności

Nr. 27.441

(nie na inne konta P. T. K.)